Nr. 88 | Kraków, czwartek 19 kwietnia 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Widmo wojny

Nowy ambasador sowiecki w Waszyngtonie p. Trojanowski, mimo że od r. 1917 jest pierwszym przedstawicielem nowej Rosji w Ameryce, nie idzie śladem swych kolegów z dyplomacji, tj. nie tuszuje i upiększa, lecz przedstawia rzeczy, jakie w rzeczywistości są. Trojanowski bierze żywy udział w amerykańskiej metodzie omawiania spraw publicznych, wygłasza odczyty, przyjmuje przedstawicieli prasy itd.

Na jednym z takich odczytów ambasador w ponurem świetle przedstawił położenie światowe. Uważa on, że sytuacja jest dziś zupełnie takasama, jak w r. 1914, a nawet gorsza, ponieważ zbrojenia są obecnie daleko większe. Mówi się — powiada ambasador — o rozbrojeniu, ale tylko się mówi, podczas gdy faktycznie zbrojenie odbywa się na wielką skalę. Sowiety, które naprawdę pragną pokoju, nie mogą brać udziału w tej komedji rozbrojeniowej, dopóki nie otrzymają gwarancyj, że słowa zostaną zamienione w czyny.

Nie pierwszy to dyplomata, który tak pesymistycznie zapatruje się na najbliższą przyszłość. Inni też widzą niebezpieczeństwo wojny, robiąc tylko tę koncesję, że przewidują jej wybuch dopiero za kilka lat, to znaczy wtedy, gdy wszystkie państwa będą już gotowe ze zbrojeniami. Wtedy wojna może wybuchnąć i będzie — jak powiada Trojanowski — okrutniejszą i bardziej barbarzyńską niż wojna światowa.

A kto dziś wprowadza największy niepokój, z czyjej strony groźby wojenne najprędzej mogą stać się faktem? Jak wiadomo, konferencja rozbrojeniowa jest unieruchomioną głównie dlatego, że nie może znaleźć wyjścia z sytuacji wytworzonej przez Niemcy. One nietylko chcą, ale już przeprowadzają dozbrojenie, w następstwie czego inne państwa deklarują niemożliwość przystąpienia do rozbrojenia. Co traktaty, co zobowiązania, co nawet mizerja finansowa — Niemcy powiedziały, że nie będą dłużej znosić „poniżenia“ leżącego w ograniczeniach ich siły zbrojnej i wbrew traktatom zbroją się na potęgę. Pośrednictwo Anglji, która próbowała znaleźć pośrednią drogę między czynem niemieckim a oporem francuskim, nic doprowadziło do celu. Anglja, jak dotychczas, nie chce przyjąć pełnej gwarancji za bezpieczeństwo Francji — rzecz zrozumiała, jeżeli się uwzględni, że Anglja wmieszana jest całą swą egzystencją w problem oceanu Spokojnego, który prędzej czy później musi doprowadzić do konfliktu.

Stąd też — obok głosu p. Trojanowskiego — zrozumiałem się staje, że „Times“ z żalem stwierdza, że w obecnej chwili o ograniczeniu zbrojeń nie może być mowy — naturalna konsekwencja postępowania Niemiec, które z rozbrojenia zrobiły dozbrojenie.

Ludzkość idzie szybkim krokiem ku nowej katastrofie. Nie poskutkowała nauka, jaką otrzymała; nie działają skutki wojny jeszcze dziś wszędzie odczuwane — widmo nowej wojny występuje coraz silniej. A nie trzeba się łudzić: wojna i jej skutki będą daleko gorsze aniżeli poprzedniej wojny.

Sztuka demonstrowania

Trzeba przyznać, że sanacja zna się na urządzaniu demonstracji przy stosownych i mniej stosownych okazjach. Począwszy od demonstracji 14 maja 1926 r. przed koniem pomnika Józefa Poniatowskiego aż do demonstracji z 26 stycznia br. po „zwycięstwie konstytucyjnem“ w Sejmie — nie ma miesiąca, aby nie urządzono jakiejś głośniejszej czy cichszej demonstracji ku rozweseleniu gapiów i przy udziale odkomenderowanych uczestników.

Ostatecznie jest to rzecz gustu, czy wychodzi się na ulicę z uzasadnionego powodu czy też odwrotnie powód stosuje się do faktu dokonanego. Dopóki to się dzieje na podwórku domowem, można te rzeczy traktować z pobłażaniem, tembardziej że aranżerowie takich demonstracyj są często w przymusowem położeniu — muszą przecież za otrzymywany „fotel i serdel“ okazać jakąś czynność, choćby bezcelową i śmieszną. Inaczej wygląda ta sprawa, gdy się ją wynosi poza własne cztery ściany, tj. gdy się urządza demonstracje wymierzone przeciw obcemu państwu. demonstracje, o których najzapalczywszy ich udziałowiec nie będzie śmiał twierdzić, iż są spontaniczne, — gdyż zawsze są aranżowane i nakazywane.

Powiedział kiedyś Bismarck, że każdy kraj musi zapłacić za szyby, które jego prasa w obcym domu wybija. To, co dawniej miało zastosowanie tylko do prasy, dziś można zastosować na szerszej płaszczyźnie, ileże dziś opinji publicznej nie robi wyłącznie prasa, temmniej prasa — jak sanacyjna — pisząca i działająca z „wyższego natchnienia“. Jeżeli więc dziś robi się demonstracje, musi się je traktować poniekąd jako „czyn państwowy“, a państwo za każde swe poczynanie jest odpowiedzialne.

Dawniej, w gorących czasach walk i to nietylko dyplomatycznych i prasowych z Niemcami, demonstracje przeciw nim były na porządku dziennym. Lada okazja, a było ich ze strony niemieckiej dość, poruszała prasę i opinję, urządzano zgromadzenia i pochody,, uchwalano rezolucje — słowem, robiono wojnę w czasie pokoju, robiły to instytucje i robili ludzie, jedne i drudzy stojący pod patronatem odpowiedzialnych czynników. — Teraz też się robi demonstracje, ale za Niemcami i z Niemcami. Czy będzie to wycieczka niemiecka do Krakowa, czy demonstracyjne zaproszenie wybranych dziennikarzy polskich do Berlina — te i podobne czułości z pewnością nie są potrzebą serca jednej i drugiej strony, lecz ciągiem dalszym polityki robionej na różnych frontach dla siebie i — przeciw trzeciemu.

Sanacja umie jednak robić i inne demonstracje — takie właśnie, jakie Bismarck miał na myśli. Właściwie nie można mówić o demonstracji — nawet w liczbie mnogiej — ile o nieustannem wygrażaniu się, o czynnem i biernem objawianiu uczuć więcej niż nieprzyjaznych. Każdy łatwo zrozumie, że chodzi o Czechosłowację. Na zewnątrz tj. w stosunkach dyplomatycznych stosunki, acz chłodne ale poprawne, natomiast na zewnątrz, tj. tam, gdzie sanacji daje się wolną rękę i nawet zachętę, jest daleko do poprawności. Odwołanie meczu piłkarskiego, uchylenie się od udziału w uczczeniu własnych bohaterów, którzy przypadkiem zginęli na terytorjum czeskiem — te i inne objawy przerastają znaczenie demonstracji, stają się akcjami publicznemi, za które organ publiczny kiedyś musi ponieść odpowiedzialność nietylko wobec historji, ale już teraz, za życia obecnego pokolenia.

Sztuka aranżowania demonstracji jest i była zawsze i wszędzie domeną tych czynników, które opierają się o siłę państwa albo nawet same wyobrażają państwo. Stąd pochodzi ta ciągłość i bezkarność demonstracji, na które uczciwa opinja patrzy z bolem serca jako na — miejmy nadzieję — chwilowe zboczenie.

—ooo—

Zamiast 422 tylko 263 miesięcy

ROZPRAWA APELACYJNA O ZAJŚCIA W MAŁOPOLSCE ŚRODKOWEJ

Przez Małopolskę środkową przeszła w ubiegłym roku fala rozruchów chłopskich. Padło w tych rozruchach wielu funkcjonarjuszów policji państwowej i wielu chłopów, nie licząc kilkudziesięciu, jeśli nie kilkuset rannych. Epilogiem tych zajść były oczywiście procesy, w których na ławach oskarżonych zasiadało kilkuset chłopów, a między nimi często i kobiety.

Jeden z nich odbył się w poniedziałek 16 bm. przed sądem apelacyjnym w Krakowie. 11 czerwca w Ropczycach, a 17 czerwca ubiegłego roku w Łukowcu zmuszono policję do zniszczenia akt dochodzeń w związku z kradzieżą drzewa. Wobec groźnej postawy tłumu policja w tych miejscowościach ustąpiła, ale w dwa dni później przyszło do krwawych zajść w Wólce pod Lasem, dokąd przybył oddział policji: 22 policjantów z nadkomisarzem Rejmanem z Rzeszowa na czele. Zebrany tłum ludzi w liczbie około 2000 osób zaatakował policję, wskutek czego zginął przodownik PP Rejman z Rzeszowa. Policja dała salwę w tłum, padło pięciu chłopów, poraniono kilkudziesięciu. Aresztowano wówczas i przetrzymano kilka miesięcy w więzieniach ponad stu chłopów z Wólki pod Lasem i okolicznych gmin, jak: Łukowca i Stobierny. Dnia 20 października 1933 odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym w Rzeszowie, w której skazano kilkudziesięciu chłopów na kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia, część zaś oskarżonych zwolniono.

30 z pośród skazanych wniosło apelację, na skutek której odbyła się w Krakowie w poniedziałek 16 bm. przed sądem apelacyjnym rozprawa odwoławcza od wyroku sądu I-szej instancji. Przed trybunałem w składzie: przewodniczący wiceprezes sa. p. Potępa i sędziowie apelacyjni Cieślewski i Podobiński w imieniu oskarżonych jako ich obrońca stanął adwokat z Rzeszowa poseł dr. Liwo, który również i w I-szej instancji bronił oskarżonych. Oskarżał prokurator dr. Wysocki. Po przeprowadzonej rozprawie i przemówieniu prokuratora zabrał głos dr. Liwo, który w przeszło godzinnem przemówieniu poddał analizie motywy wyroku I-szej instancji, podkreślił tło i charakter zajść, które nie miały zabarwienia politycznego, następnie już to zbił szereg twierdzeń prokuratora, opartych na błędnej interpretacji niektórych artykułów kodeksu karnego, jużto wykazał brak podstaw do ich zastosowania. Wkońcu wykazawszy, że podłożem zajść była ogólna bieda — jeśli nie nędza — wsi, spotęgowana wówczas trwającym przednówkiem, prosił trybunał o uwolnienie kilku oskarżonych, o wydatne zaś obniżenie kary wszystkim innym.

Sąd apelacyjny zatwierdził wprawdzie wyrok I-szej instancji, ale jedynie co do winy i to w stosunku do niewszystkich oskarżonych, uniewinnił bowiem 2 z pośród nich, a to: Kazimierza Lecha i Jana Głowiaka, skazanych w I-szej instancji każdy na 10 miesięcy więzienia. Co do wymiaru kary pozostałym oskarżonym sąd apelacyjny uznał wyrok I-szej instancji za zbyt surowy i biorąc pod uwagę — co zaznaczył w motywach — tło i charakter zajść, obniżył wszystkim bez wyjątku apelującym wymiar kary. I tak, gdy sąd okręgowy w Rzeszowie wymierzył 30 apelującym od tego wyroku kary w sumie 422 miesiące (35 lat i 2 miesiące) więzienia, sąd apelacyjny obniżył je do 263 miesięcy (22 lata). Między innymi sąd apelacyjny obniżył karę z 3 na 2 lata więzienia Andrzejowi Kokoszce, którego uważano za prowodyra zajść, a który wówczas był komendantem Strzelca, z 2 lat na półtora roku Władysławowi Pasierbowi, z 15 miesięcy na 8 Jakóbowi Bielendzie, prezesowi koła stronnictwa ludowego.

—ooo—

Przed przyjazdem min. Barthou

Zbyteczna tłumaczyć, że podróż min. *Barthou* do Warszawy i Pragi nie jest wymianą grzeczności dyplomatycznej, lecz bardzo doniosłym krokiem politycznym.

Już język i ton prasy francuskiej, omawiającej podróż min. *Barthou*, ma w sobie wszystko prócz — grzeczności, nie mówiąc już o serdeczności, pod adresem Polski. Wyznajemy, że nie czytaliśmy dotąd tak cierpkich, lekceważących i nieprzyjaznych uwag o polityce państwa sojuszniczego, co w prasie francuskiej z okazji podróży min. *Barthou*. Z głosów tej prasy widać, że orjentuje się ona doskonale w obecnej polityce Polski, że np. pakt polsko - niemiecki ocenia całkiem inaczej, niż wmawia w opinję polską „sanacja", że rozumie sens i charakter kampanji antyczeskiej i t.d.

Wobec zasadniczego zwrotu polityki zagranicznej, jakiego dokonał Rząd polski przez zawarcie paktu z *Hitlerem* i wobec dalszych posunięć, będących rezultatem i konsekwencją tego paktu, wizyta min. *Barthou* w Warszawie wydaje się beznadziejną, jeśli traktować ją, jako próbę zmiany polityki polskiej, jako próbę nawrotu do dawnych stosunków polsko-francuskich. Nowy kurs polityki polskiej *nie da się pogodzić z dawnym* i tu żadne mowy bankietowe, żadne urzędowe, tryskające optymizmem i radością, komunikaty nie przesłonią prawdy. Wizyta min. *Barthou* miałaby tedy ten skutek *negatywny*, że potwierdziłaby nowy stan rzeczy przed oficjalnym przedstawicielem Francji, która oczywista nie omieszkałaby wyciągnąć dla siebie z tego faktu wszystkich konsekwencyj.

Przypuszczać jednak należy, że do tego narazie nie dojdzie. Sądzić można, że ze strony polskiej podjęta będzie próba *przystosowania stosunków polsko - francuskich do nowej sytuacji*, próba włączenia niejako Francji do „przyjaźni" polsko - niemieckiej i stworzenia nowego układu w systemie europejskim.

Ale taktyka ta może tylko przewlec bieg wydarzeń i odwlec różne decyzje ,ale jest zgóry skazana na niepowodzenie. Francja, jeśli zechce, może z daleko mniejszem ryzykiem, niż Polska, porozumieć się sama z Niemcami. „Ponieważ Polska — pisze jeden z publicystów francuskich — poszła na układy bezpośrednio z *Hitlerem*, cóż może stanąć na przeszkodzie min. *Barthou* do wszczęcia rozmów osobistych z *Neurathem*, choćby na dworcu w Berlinie w drodze do Warszawy"?

Jeśli zaś chodzi o przekształcenie stosunków europejskich, to — rzecz jasna — nie dokona się ono w Warszawie, lecz mogłoby dojść do skutku tylko w drodze porozumienia wszystkich zainteresowanych państw. Mówimy oczywiście o przekształceniu pokojowem. Ale na to obecnie bynajmniej nie zanosi się, obecnie mniej niż kiedykolwiek przedtem.

Uważamy sojusz polsko - francuski w warunkach dzisiejszych za *konieczny i niezastąpiony przez żaden inny związek*. Przemawia przez nas nietylko sentyment do Francji demokratycznej, najsilniejszej ostoi demokracji i pokoju na lądzie europejskim. Sojusz z Francją daje Polsce gwarancję pomocy militarnej przeciw Niemcom. Ale gwarancja ta istnieje tylko dopóty, póki Polska idzie ręka w rękę z Francją, gdy chodzi o Niemcy.

Pierwsza wizyta ministra Francji w Polsce niepodległej odbywa się, niestety, w nastroju wręcz innym, niż należałoby się spodziewać od państw sojuszniczych i ma charakter raczej pożegnania i rozstania się.

(jmb.).

OBOZY PRACY

„Fundusz Pracy" wydał zarządzenie w sprawie otwarcia dla młodzieży ochotniczych obozów pracy. Obozy te zostały już uruchomione i skupiają młodzież robotniczą z ośrodków przemysłowych.

Jak donosi P. A. T. w najbliższej przyszłości z Zagłębia Dąbrowskiego wyruszą cztery bataljony młodocianych robotników, którzy w obozie pracy, **za 50 groszy dziennie**, wykonywać będą ciężkie roboty ziemne, a po pracy odbywać niemniej ciężkie i bardzo wyczerpujące ćwiczenia z karabinem.

Kandydaci do obozów pracy muszą przed przyjęciem do obozu odbyć 10-cio dniową bezpłatną praktykę. Ochotnikom przysługuje prawo w czasie pierwszych dwuch tygodni pobytu wycofanie się z obozu, pod warunkiem pokrycia kosztów przejazdu.

Do obozów pracy werbowana jest wyłącznie **bezrobotna młodzież robotnicza**, za pośrednictwem „sanacyjnych" organizacyj, do których młodzież ta należy, lub wstępuje specjalnie dla uzyskania prawa do pobytu w obozie pracy.

Pierwsze obozy pracy zostały w Polsce zorganizowane w r. ub. przez „Związek Strzelecki", pod kierunkiem p. **Praussowej**. Jak wyglądała rzeczywistość w obozach pracy, mogą o tem powiedzieć młodociani z Żyrardowa, którzy poprostu musieli **ratować się ucieczką** z łomżyńskiego obozu, do którego zostali przydzieleni.

Próba rozwiązania zagadnienia bezrobocia wśród młodzieży, przy pomocy obozów pracy, jest tylko stwarzaniem **pozorów** walki z bezrobociem.

Fakt, że obozy pracy dla młodzieży istnieją w Bułgarji, w Niemczech i w Austrji, potwierdza tylko nasz pogląd, że jest to **półśrodek w walce z bezrobociem**, że jest próbą zdobycia przez państwa faszystowskie i kapitalistyczne alibi aktywności na tym odcinku. W rzeczywistości obozy pracy pomyślane są, jako instytucje szkolenia wojskowego młodocianych bezrobotnych. Tak pomyślane obozy pracy w Niemczech, są niczem innem, jak tylko **olbrzymim arsenałem wojennym**. Obozy pracy Niemiec **Hitlera**, zwłaszcza ich **„Freiwilliger Arbeitsdienst"** i **„Deutsches Arbeitsdienstjahr"** stanowią pomocniczy aparat hitlerowski, służący do militaryzowania całego życia w Niemczech. Wskazuje na to nietylko program prac obozów (roboty kolonizacyjne, regulacja rzek, budowa fortyfikacyj), ale i wojskowa forma organizacyjna obozów.

Na to, że obozy pracy są niczem innem, jak tylko ukrytą formacją militarną, wskazuje także fakt, że kiedy Bułgarja zaczęła wprowadzać u siebie przed laty półwojskowe obozy pracy dla młodzieży — wywołało to oficjalną interwencję państw t. zw. „Małej Ententy" przeciwko powiększaniu przez Bułgarję jej sił wojskowych.

Obozy pracy pomyślane są nietylko jako formacja wojskowa. Istnienie ich **kapitaliści wyzyskują dla konkurencji w stosunku do robotników.** Znana jest historja zaangażowania przez prywatne firmy 15,000 członków obozów pracy, którzy zatrudnieni zostali przy osuszaniu moczarów Karaboas w dolinie Dunaju (Bułgarja) na warunkach o 27% niższych od norm płaconych robotnikom.

Kiedy w Czechosłowacji powstała kwestja zorganizowania obozów pracy, jeden z tamtejszych działaczów socjalistycznych, tow. Jaromir **Neczas**, obliczył, iż utrzymanie 150,000 ludzi w obozach kosztować będzie Czechosłowację rocznie 657 miljonów koron cz. Zdaniem **Neczasa** obozy takie bardzo łatwo mogą stać się szkodliwemi z punktu widzenia interesów robotników pracujących, gdyż przerzucają punkt ciężkości walki z bezrobociem i jego skutkami na barki samych robotników, którzy w masie swej są i tak dotknięci ciężarami, wynikającemi z przewlekającego się kryzysu. Próba ożywiania życia gospodarczego sztucznemi zarządzeniami przez zatrudnianie bezrobotnych w obozach pracy musi zawieść, gdyż bezrobotni znajdują pracę nie w ogólnej produkcji, lecz w obozach pracy, gdzie praca, jako taka, jest elementem wtórnym.

Obozy pracy w nas, socjalistach, mają zdecydowanych przeciwników. Na każdym kroku, w życiu organizacyjnem, na zgromadzeniach, w prasie będziemy ujawniać ich właściwy charakter, obcy, wrogi i szkodliwy dla młodego proletarjackiego pokolenia, a więc szkodliwy dla całej klasy robotniczej. **A. OBARSKI**

Dziesięć dni,
które wstrząsnęły światem"

Ukazała się w przekładzie polskim, dawniej już wydana w języku angielskim niesłychanie ciekawa, barwnie i źródłowo napisana książka **Johna Reeda** p. t.: **„Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem".** *) Książka ta jest odcinkiem skondensowanej historji **rewolucji bolszewickiej**, opowiedzianej przez autora na podstawie własnych przeżyć, obserwacyj i wrażeń. Zdolny socjalistyczny dziennikarz amerykański, którego dalsze zapowiadane książki o rewolucji rosyjskiej niestety z powodu przedwczesnej jego śmierci nie ukazały się — świetnie wyczuwa psychologję rewolucyjnego tłumu, zna doskonale stosunki rosyjskie, jest niesłychanie ruchliwy, zjawia się wszędzie w Smolnym, w Pałacu Zimowym, w Radzie Miejskiej na froncie, widzi i rozumie wiele rzeczy, które później żywo, z uczuciem i talentem opowiada.

Reed nie ogranicza się jednak do własnych spostrzeżeń, wrażeń, czy przeżyć. Daje w swej książce wiele **cennego materjału historycznego.** Obok dokładnego opisu przełomowych wydarzeń 10 dni rewolucji w październiku i listopadzie 1917 r. — znajdujemy w książce **Reeda** nietylko ocenę, charakterystykę przyczyn, podłoża i przebiegu walk rewolucyjnych, ale także wiele danych faktycznych, opartych na źródłowych dokumentach, wiele wyciągów z artykułów, mów, odezw, dekretów, rozporządzeń, z owych dni, które wstrząsnęły światem".

Że książka **Reeda** ma wagę historycznego dokumentu — świadczy o tem fakt, że **Trocki** w swej „Historji Rewolucji" wielokrotnie i przeważnie z uznaniem powołuje się na nią, często cytując całe z niej ustępy.

John Reed zbyt gorąco przeżywał owe „wielkie dni", aby być całkowicie neutralnym. Przyznaje, że sympatje jego były po stronie bolszewików. Trzeba przyznać jednak, że nie ukrywa błędów bolszewickich i ciemnych stron przewrotu (bezmyślny chwilami teror, rozgardjasz, niezdecydowanie, niekonsekwencje, panujące w kierowniczych sferach bolszewickich i t. d.). O ile jednak jest to możliwe dla żywego i czującego człowieka, stara się odtworzyć wydarzenia okiem sprawozdawcy, pragnącego ustalić **prawdę i tylko prawdę**. A nie jego to jest wina, że ta prawda przez niego przedstawiona, poparta dowodami — **jest różna od tej ciemnej i ponurej legendy**, jaką rozsnuli wokół rewolucji rosyjskiej burżuazyjni pisarze i sprawozdawcy, starający się przedewszystkiem wyolbrzymić przesadnie liczbę ofiar przewrotu i rozmiar teroru. Wszak usprawiedliwiony, a nawet godny pochwały i uznania jest tylko teror „białej gwardji" teror **Mussoliniego, Hitlera**, czy **Dollfussa.**

Ten, kto chce się zapoznać z dynamiką przewrotu bolszewickiego, z nastrojami i położeniem ludu rosyjskiego w owych czasach, chce wiedzieć, jak wyglądali, co robili, pisali, mówili, jak działali, jakie popełniali błędy przywódcy bolszewików, czy innych, partyj; — kto chce poznać całą bezradność i słabość **Kiereńskiego** oraz rozkład ówczesnego Państwa rosyjskiego i jego armji — ten wiele cennego materjału znajdzie w książce **Reeda.**

Kolejno przewiną się przed nami obrazy z dni, poprzedzających rewolucyjną burzę, obrazy, które pozwolą nam zrozumieć jej przyczyny, podłoże, tło; przeżyjemy wraz z autorem upadek Rządu Tymczasowego, ucieczkę **Kiereńskiego**, sukcesy i zwycięstwo bolszewików, popieranych przez piotrogrodzkie masy żołnierzy i robotników; zapoznamy się z próbami Komitetu Ocalenia i piotrogrodzkiej Rady Miejskiej; przyjrzymy się klęsce wojsk **Krasnowa**; odtworzymy sobie w myśli tragiczne momenty walk ulicznych w Piotrogrodzie, zdobycie Pałacu Zimowego, wstrząsające momenty walk w **Moskwie**, ostrzeliwanie i upadek **Kremla**, aż wreszcie będziemy świadkami procesu ewolucji poglądów ku bolszewizmowi chłopów, którzy na Kongresach Chłopskich początkowo przeciwni byli przewrotowi, lecz w miarę utrwalania się nowego systemu i pod wpływem wysuniętego przez **Lenina** programu agrarnego, częściowo „zapożyczonego" od eserów — przechylali się stopniowo na stronę zwycięzców i ich programowych haseł.

A wszystko to, cały ten obraz, cały bieg wypadków, przedstawiony nam jest przez **Reeda** żywo, obrazowo z rzadko spotykaną plastyką.

Bez względu na nasz stosunek do bolszewizmu, do jego błędów, czy zboczeń, bez względu na nasz ostateczny o nim sąd, który dziś jeszcze wydawać było może przedwcześnie, jakiekolwiek jest nasze uczuciowe, myślowe, teoretyczne ustosunkowanie się do idei i działań bolszewickich — stało się faktem niezaprzeczonym, że rewolucja rosyjska jest jednym z największych wydarzeń w dziejach ludzkości, wpływ której na przyszłość jest nieobliczalny w swej wielkości. Potężne to wydarzenie dziejowe obchodzić musi świat cały i każdego człowieka. Do poznania prawdy tego wydarzenia — tego wielkiego przewrotu, aczkolwiek go całkowicie nie wyczerpuje, przyczynia się książka **Redda.**

Przekład pozostawia wiele do życzenia.

MACIEJ KAZIMIERSKI.

*) *John Reed*: „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem". Wydawnictwo J. Przeworskiego. Przełożył z angielskiego Aleksander Dobrot. Str. 478.

Trzeszczący tron

W związku z dochodzeniami w sprawie spisku oficerów władze rumuńskie przesłuchały w charakterze świadka b. podsekretarza stanu w min. spraw wewnętrznych Jona Popa, który zeznał, że z planem spisku płk. Prekup nosił się oddawna, o czem policja była poinformowana i dlatego śledziła wszystkie jego kroki.

Silne wrażenie wywołała w bukaresztenskich kołach politycznych i sądowych depesza biura Reutera, według której spiskowcy bezwątpienia chcieli wymordować rodzinę królewską. Konieczność rozszerzenia podstaw śledztwa czyni zrozumiałem zachowanie się ministra spraw wojskowych Uiki wobec delegacji oficerów, która zjawiła się u niego z prośbą o wypuszczenie na wolną stopę aresztowanych kolegów i złożyła przytem oświadczenie, że przyjmuje za nich całkowitą odpowiedzialność. Mimo, że na czele delegacji stała bardzo wybitna osobistość nie chciał minister Uiki dać żadnych wiążących przyrzeczeń. Sprawa interwencji oficerów oparła się o radę ministrów, na której premjer Tatarescu stanowczo sprzeciwił się ustępstwom na rzecz spiskowców.

Jak słychać, miał premjer zawiadomić radę ministrów, że spiskiem wojskowym w Rumunji interesuje się bardzo żywo rząd francuski i że rzekomo marszałek Petain wypowiedzieć się miał za surowem postępowaniem i to zarówno ze względów wojskowych jak i politycznych. Marszałkowi Petain chodzi głównie o unicestwienie wpływu niemieckiego, który wkradł się w szeregi armji rumuńskiej.

W kołach dworskich rozważa się bowiem plan pogodzenia króla z premjerem Maniu pod kątem widzenia ułożenia sytuacji wewnętrzno-politycznej w Rumunji. Maniu usunął się, jak wiadomo, z życia politycznego, przekonawszy się, że kamaryla dworska unicestwia wszystkie jego plany uzdrowienia stosunków politycznych, gospodarczych i finansowych i że król stoi po stronie kamaryli. Gdyby więc istotnie król wezwać miał Maniu do współpracy w rozwikłaniu obecnej sytuacji, postawiłby Maniu królowi szereg warunków, których spełnienie nie byłoby łatwe. Jednym z tych warunków byłoby zapewne usunięcie pani Lupescu. Słychać, że już premjer Tatarescu wystąpił, choć bezskutecznie, z odnośnym wnioskiem wobec króla. Zresztą sama pani Lupescu oświadczyła gotowość opuszczenia kraju w interesie dynastji, co również król odrzucił.

W piątek rozpocznie się przed sądem wojennym proces 8 oficerów z pułkownikiem Prekupem na czele oraz 5 osób cywilnych, oskarżonych o udział w sprzysiężeniu skierowanemu przeciwko osobie króla i mające na celu wprowadzenie dyktatury.

Jeszcze o samobójstwie żony Stalina

Jak wiadomo po zamachu samobójczym żony dyktatora Sowietów, Stalina, ukazało się mnóstwo wersyj, dotyczących rzekomego powodu desperackiego czynu Allilujewej-Stalinowej. Pisano nawet, że należała ona do spisku przeciwko mężowi i że targnęła się na życie w obawie wykrycia spisku i oczekujących ją po aresztowaniu badań.

Obecnie „Poslednija Nowosti", rosyjski dziennik emigrancki, wychodzący w Paryżu, przynosi znów szczegóły o samobójstwie Allilujewej, tym razem podobno zupełnie ścisłe i sprawdzone.

Według „Poslednich Nowosti", żona Stalina popełniła samobójstwo na tle stałego rozdźwięku w zapatrywaniach z mężem na sprawę rolną, na stosunek sowieckich rządów do chłopa i do wsi. Allilujewa często toczyła spory ze Stalinem, nie szczędząc mu gorzkiej prawdy. Dopóki te spory były toczone w cztery oczy, nie wywoływały one większej sensacji.

Jednakże pewnego razu wybuchł spór między żoną a Stalinem na wieczornem przyjęciu u dowódcy armji czerwonej generała Woroszyłowa, gdzie byli obecni wszyscy dygnitarze sowieccy. W trakcie tego sporu Allilujewa powiedziała Stalinowi coś bardzo ostrego. Rozsierdzony tem dyktator wybuchnął gniewem i obraził żonę istinnie rosyjskiem przekleństwem. Obrażona tem Allilujewa nie odpowiedziała ani słowa, lecz wstała i wyszła, nie żegnając się z nikim.

Po wyjściu z mieszkania Woroszyłowa żona Stalina nie pojechała do miejscowości Gorki, gdzie mieszkali Stalinowie, a przybyła na Kreml w stanie takiego wzburzenia, że komendant Kremla zadzwonił do jednego z przyjaciół Stalina, Jenukidze, mówiąc doń: „Towarzyszka Allilujewa przybyła tak wzburzona, — kto wie, czy coś się stać nie może". Jednakże Jenukidze, który był wściekły, że mu przerwano sen, odpowiedział, że są to wszystko przywidzenia.

Po dwóch godzinach w pokoju żony dyktatora Sowietów rozległ się strzał. Zaalarmowana wystrzałem służba zaczęła się dobijać do drzwi, które były zamknięte na klucz. Wezwano telefonicznie przyjaciela Stalina Jenukidze, który, obawiając się coś przedsięwziąć na własną rękę, zadzwonił do Woroszyłowa, Kalinina, Kaganowicza, najbliższych współpracowników Stalina. Dopiero wtedy zdecydowano się wyłamać drzwi. Po wejściu do pokoju znaleziono Allilujewę w kałuży krwi z przestrzeloną skronią. Była ona już nieżywą. Na stole leżał list, zaadresowany do Stalina.

Gdy wezwany telefonicznie z miejscowości Gorki Stalin, przybył na Kreml, poprosił wszystkich, by opuścili pokój i zostawili go samego ze zwłokami żony. Niezwykłe wrażenie — jak opowiadają — wywarła na niego treść pozostawionego przez żonę listu. Treść tego listu nie jest znana nikomu.

—ooo—

Morderca kleryka przed sądem

W szóstym dniu rozprawy Olejniczaka przed krakowskim sądem przysięgłych przesunął się korowód świadków, mieszkańców Przewozu i Rybitw, którzy zeznawali w związku ze znalezieniem zwłok śp. Lechowicza, bądź też z momentami poprzedzającemi morderstwo.

Jako pierwszy zeznawał **świadek Wyczesany.** Sprowadzony on został z wiązienia. Zeznał on, że w maju ub. roku wycinając trawę nad Wisłą w Przewozie **znalazł w wiklinie nadbrzeżnej płaszcz i kapelusz.** Ponieważ **płaszcz był pokrwawiony,** świadek oczyścił go w domu szczotką. Płaszcz ten odebrała później policja i świadek rozpoznaje go wśród liców czynu.

Dalej zeznają świadkowie: **Jan Wasik** w sprawie wyrobienia dla oskarżonego posady, **Eugenjusz Pietrzak**, którego uczył w domu języka niemieckiego Olejniczak. **Krytycznego dnia według zeznań tego świadka Olejniczak nie wykazywał** żadnego zdenerwowania, **był tylko czerwony.**

Wśród dalszych świadków zeznaje **Józef Małstalski**, że pewnego dnia przyszła do niego Buczkowa, prosząc, aby był świadkiem przy odbiorze płaszcza od sublokatora. Świadek poszedł do Buczkowej i zapytał Olejniczaka, bo to o niego chodziło, jak się przedstawia sprawa z tym płaszczem, **czy go ukradł, czy kupił.** Olejniczak odpowiedział: „Ja sobie wziąłem tylko ten płaszcz". Wtedy świadek powiedział do niego: **Bardzo ładnie,**

NA TEOLOGJĘ PAN CHODZI, A ROBI PAN NA LEWO.

Olejniczak oddał wtedy płaszcz Buczkowej.

Następują **zeznania Gery Fingerowej,** u której Olejniczak mieszkał jakiś czas z Korczyńską. **Olejniczak i Korczyńska podali się jako małżeństwo.** Żyli z sobą bardzo zgodnie i spokojnie. Olejniczak uczęszczał na wykłady, a Korczyńska siedziała w domu. Po miesiącu Korczyńska wyprowadziła się, podając, że wyjeżdża do rodziców do Andruszowa. Olejniczak mieszkał jeszcze jakiś czas sam. Pewnego wieczoru przyprowadził jakiegoś studenta, który miał mieszkać z nim razem, i który złożył zadatek w wysokości 20 zł. Ten student nie zrobił na Olejniczaku dobrego wrażenia i zażądał on, aby mu wymówiła. Przyprowadził śp. Lechowicza i razem mieszkali. Korczyńska odwiedzała wtedy Olejniczaka, a Lechowicz wychodził wtedy do kuchni. **Dnia 25 maja wybrał się Olejniczak z Lechowiczem**

NA WYCIECZKĘ DO MOGIŁY.

Poprzedniego wieczoru Olejniczak **ostrzygł swego kolegę.** Nazajutrz wstali bardzo raniutko — słyszała tylko, **że wychodzą.** Olejniczak **wrócił,** zdaje się świadkowi, około godz. 11. Po chwili wyszedł Olejniczak ze swego pokoju i wyniósł z niego jakąś paczkę. Oświadczył on, że niesie brudy do prania. Kiedy wrócił, zaczął pakować rzeczy Lechowicza, a kiedy świadek go pytała czy wróci Lechowicz, Olejniczak odpowiedział:

SKĄD PRZYJECHAŁ — TAM POJECHAŁ.

Później opowiadał, że Lechowicz pojechał do Wilna. Olejniczak również zaczął się pakować, oświadczając, **że jedzie do Andruszowa, bo musi się żenić.**

Na pytania **przew. dr. Pilarskiego** świadek Fingerowa zeznaje **w sprawie tasaka.** Nie zauważyła, by go kiedy brakowało, nie zauważyła też na nim nigdy żadnych śladów krwi.

Prok. dr. Boryczko: Kiedy pani dowiedziała się, że Korczyńska nie jest żoną Olejniczaka?

Św.: W gazecie stało...

Obr. dr. Rappaport: Czy Lechowicz z Olejniczakiem żyli w przyjaźni?

Św.: Bardzo się lubili: P. Lechowicz żył bardzo skromnie. Jadał suchy chleb z zsiadłem mlekiem. Kiedy p. Olejniczak kupił coś do jedzenia, **to się dzielili.**

Zeznaje następnie **12-letnia córeczka Fingerowej.** Zeznania jej pokrywają się z zeznaniami matki.

Św. Zofja Krzemykówna z Przewozu zeznaje bardzo ostrożnie. Opowiada, że jak pasła krowy na prawym brzegu Wisły 25 maja rano przeszło koło niej dwóch panów. Czy który z nich trzymał laskę, tego świadek nie przypomina sobie. Jeden z nich zapytał ją, jak się ta wieś nazywa i gdzie tu jest ten gospodarz, co dawniej był dwór... Świadek odpowiedział, że dwór jest we wsi, a gospodarz, który mieszka we dworze nazywa się Konik. Panowie podziękowawszy — odeszli. Wobec tego, że zeznania złożone w sądzie różnią się nieco od zeznań świadka w śledztwie, przewodniczący odczytuje te zeznania, poczem obr. **dr. Rappaport** składa na temat tych zeznań oświadczenie wobec sądu.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, nie wnoszących nic nowego do sprawy, rozprawę odroczono na czwartek na godz. 9 rano.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE

odbędą się w Krakowie w niedzielę 22 kwietnia z porządkiem dziennym:

1) Święto robotnicze 1 Maja
2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS

w BORKU FAŁĘCKIM (w barakach p. dra Libana) o godz. 3 popołudniu,

w KROWODRZY (ul. Mazowiecka 131) o godz 3 popoł.,

w DĄBIU (ul. Miedziana 65 a) o godz. 4 popoł.

na ZWIERZYŃCU (ul. Król. Jadwigi 21) o godzinie 4 popoł.,

w ŁOBZÓWIE (w lokalu p. Sułka, ul. Kazimierza Wielkiego 119) o godz. 5 popoł.,

W poniedziałek 23 kwietnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się w **DOMU KOLEJARZY** (ulica Warszawska 15/17) zgromadzenie dzielnic Warszawskie, Wesoła i Prądnik Czerwony.

SPRAWY PARTYJNE

—o—

DO KOMITETÓW PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Prosimy najdalej do 20 kwietnia br. zgłosić do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenia 1-majowe i żądanie wysłania referenta. Po tym terminie nadesłanych żądań nie będziemy mogli uwzględnić. Komitet miejscowy musi zgłosić natychmiast zgromadzenie i pochód do starostwa.

OKR PPS Kraków—miasto.

Niedomagania Sportu Robotniczego

Zdawałoby się, że sport polski ciesz się ogólnem poparciem. Tak, masy, publiczność są silnym sprzymierzeńcem sportu. Państwo interesuje się żywo wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem. Na to nie trzeba dowodów. Tylko sportem jako takim - mniej. Ten napotyka w swoim żywiołowym rozwoju na trudności.

W ubiegłym roku *sport polski przechodził ciężkie okresy.* Pamiętamy: *zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów, nadmierne opodatkowanie imprez sportowych, odcięcie subwencyj państwowych dla klubów, ograniczenia paszportowe, zakaz należenia akademickich stowarzyszeń sportowych do związków państwowych i zakaz należenia wojskowych do klubów piłkarskich.* Z wymienionych bolączek dwie zostały przynajmniej w dużej mierze usunięte. Zakaz należenia wojskowych i kwestja paszportowa na skutek silnych zabiegów, przestały hamować prace sportowe. Pozostałe sprawy są nadal otwarte. Zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów, datujący się od roku 1927, na podstawie okólnika ministerjum oświaty, cofnął nas o kilkanaście lat wstecz. *Spowodował straty bardzo poważne, a co najważniejsze, wcale nie okazał się pedagogicznym.* Tysiące bowiem młodzieży zakaz omija. Jedni korzystają z tego, że ich władze szkolne patrzą na to jednem okiem, inni zaś kryją się pod obcemi nazwiskami. Jest to więc *doskonała szkoła... omijania prawa.* Młodzież uczy się kłamać i rozmaitych wybiegów. To jest bardziej szkodliwem, niż samo należenie do klubu. Oczywiście, byłoby błędnem, nie widzieć pewnych słusznych spostrzeżeń krytycznych, jakie wysuwają władze szkolne w sto sunku do klubów i ich ewentualnej współpracy w zakresie wychowania fizycznego u młodzieży. Ale zarzuty władz szkolnych są tem mniej sprawiedliwe, *że szkoła nie daje młodzieży tego sportu, do jakiego ona się garnie, i który żywiołowo uprawia.* Powoływanie się na zagranicę nie może być miarodajnem, ponieważ tam szkoła wypełnia swoje zadanie należycie. Daje jej w odpowiedniej postaci i pod odpowiednią kontrolą to, czego nie odmawia jej klub: sport i współzawodnictwo. Skoro więc szkoła nie może dzisiaj zaspokoić potrzeb ucznia, musi, choćby czasowo, zezwolić na jego udział w klubach. *Można się zgodzić, by szkoła miała kontrolę nad uczniami w klubach.* Ale sam zakaz, który utrzymuje się tylko mechanicznie siłą bezwładności, jako szkodliwy w zasadzie, winien być bezwarunkowo cofnięty.

Druga sprawa *nadmiernego opodatkowania imprez sportowych* jest również aktualna. *Przyjazd drużyn zagranicznych do Polski został poważnie zahamowany,* skoro magistraty mają prawo pobierać tytułem podatku haracz aż do *wysokości 100%.* Ponieważ odpadł podatek od widowisk, pobierają magistraty podatek na rzecz Funduszu Pracy, który sięga wysokich procentów. A każdy laik wie, że brak kontaktu z zagranicą podcina nasze podstawy sportowe. Jeśli się chce czego nauczyć, trzeba wzorów lepszych. To też magistraty w zrozumieniu tej zasady winny klubom umożliwić sprowadzanie zespołów zagranicznych przez wydanie obniżenie podatku od imprez sportowych, które nie mogą żadną miarą być traktowane narówni z widowiskami cyrkowemi. Rzecz jasna, że sprawa pomocy finansowej dla klubów, w postaci racjonalnych subwencyj, nie wymaga dwu zdań uzasadnienia. Oczywiście, pomoc ta nie może wyglądać tak, jak to obserwowaliśmy na przykładzie Legji warszawskiej. Tam pieniądze poszły w błoto, jak to przyznał publicznie wiceprezes tego klubu. *Na inwestycje, na cele, związane bezpośrednio z rozwojem sportu, subwencje zna leść się winny.* Niektóre kluby mają swych lekarzy klubowych, inne pragną organizować kursy lekarskie, czy sanitarjuszy, planują założenie poradni lekarskiej, odbywają odczyty i t. d., słowem propagują zdrowe zasady wychowawcze, atoli brak im pieniędzy na rozszerzenie i pogłębienie prac organizacyjnych. Tutaj ośrodki wychowania fizycznego mają wdzięczne pole do działania. Są jeszcze inne bolączki. Ale wymienione wystarczą, by zaszkodziły rozwojowi sportowemu. Trzeba koniecznie je usunąć, albo zmniejszyć do minimum. Nad całokształtem życia sportowego czuwać winny nasze naczelne magistratury sportowe. Przedewszystkiem Związek Polskich Związków Sportowych. W najbliższych dniach odbędzie się walne zgromadzenie. Niechże nasi „ojcowie" pamiętają, że są oni wykładnikami także interesów klubów. Jeśli tym będzie się źle powodzić, jeśli one staczać się będą po równi pochyłej, to i Związek Związków straci swą rację bytu. Chcielibyśmy, by w związku z nadchodzącym sezonem, ustąpiły wszelkie bolączki, i by sport nasz zna lazł otwartą drogę do pochodu naprzód.

M. Statter.

Wiedeń po zwycięstwie Dollfussa

(Kor. własna).

Wiedeń, w kwietniu.

Robotnik Wiednia był zawsze dumny ze swoich **domów robotniczych,** wzniesionych własnemi siłami. W każdej dzielnicy były one ośrodkiem, skupiającym całą pracę partyjną i oświatową. W czasie dni lutowych dwa z nich stały w ogniu walk w **Ottakringu** i **Floridsdorfie.**

Największy i najpiękniejszy zbudowany jeszcze przed wojną, znajdujący się w sercu robotniczej dzielnicy Wiednia, **6 Ottakring,** był terenem najzaciętszych walk — ucierpiał najwięcej.

Kompleks budynków partyjnego domu robotniczego rozciąga się na szerokości całej przecznicy, dwa fronty tych gmachów wychodzą na dwie równoległe ulice: Klausgusse i Kreitnergasse. W czteropiętrowym domu na Kreitnergasse znajdowała się olbrzymia sala zebrań, mogąca pomieścić 2000 osób, pokryta oszklonym dachem, wynajęta na kino „Plaza". W domu sąsiednim była spółdzielnia spożywców. Cały parter przeciwległego frontu od Kreitnergasse zajmowała kawiarnia i restauracja domu robotniczego. W tych gmachach mieściły się biura organizacji partyjnej, pozatem grupa dzielnicowa Związku zawodowego metalowców. Związek śpiewaczy Stowarzyszenie pogrzebowe „Flamme" i szereg innych organizacyj kulturalno-oświatowych.

Organizacja partyjna Ottakringu była najsilniejszą i największą organizacją dzielnicową Wiednia.

TEREN WALK.

Obydwie ulice biegną łagodnie w górę i kończą się na olbrzymiem błoniu t. zw. Schmelc niegdyś za cesarskich czasów pole ćwiczeń wojskowych, obecnie znajdują się tam ogródki działkowe, domy budowane przez gminę, a część terenów jeszcze niezabudowana.

Na tych terenach ustawiono armaty, miotacze min i ciężką artylerję, a ponieważ dom robotniczy położony jest prawie u wylotu, więc był doskonałym celem dla pocisków.

DOM ROBOTNICZY JEST JESZCZE CIĄGLE CELEM PIELGRZYMEK.

Dziwne wrażenie sprawiają obydwie ulice Klausgasse i Kreitnergasse, jakby podzielone niewidzialną granicą na dwie połowy; jedna pusta, wymarła, na drugiej stoją ciągle nowe grupki ludzi i w milczeniu przyglądają się zniszczonym gmachom.

Przed obydwoma frontami domów robotniczych stoją posterunki Heimwehry, po dwóch żołnierzy z każdej strony. Ruch pieszych odbywa się dotychczas tylko jednostronnie, na chodnikach przeciwległych domowi robotniczemu. Przed domami chodniki zupełnie puste, miarowo chodzą żołnierze i odpędzają ciekawych, którzy chcą zajrzeć do wnętrza.

Z gmachu zwisają chorągwie, biało-zielony sztandar Heimwehry i czerwono-biało - czerwony sztandar innej organizacji faszystowskiej, Christliche Sturm Scharen (Chrześcijańskie oddziały bojowe), sztandar ozdobiony oznaką austrjackiego faszyzmu „Kruckenkreuz".

DOM ROBOTNICZY ZNISZCZONY.

Na ścianie frontowej kina dziewięć dziur, ślady celnych pocisków artyleryjskich. Wszystkie szyby stłuczone, na ramach okiennych sterczą odłamki szkła gdzieniegdzie puste otwory okienne bez ram, podparte drągami, zawalone sufity, dziury w podłogach, potrzaskane szafy i stoły.

W oknach restauracji i kawiarni ponieważ wiszą jeszcze podarte firanki i portjery, widać połamane stoliki i krzesła. Nad kawiarnią wyłom w murze. Jak wyprute z żywego organizmu żyły, zwisają splątane druty przewodów elektrycznych i telefonicznych, sterczą jakieś wyłamane rury. Niektóre zbyt duże wyłomy zamurowano częściowo świeżą cegłą, która na szarem tle obdartego tynku świeci jaskrawą czerwienią.

WNĘTRZE W GRUZACH.

Popękane ściany, grożące zawaleniem sufity, podparte belkami i deskami. Wszystkie organizacje, które się tam mieściły, rozwiązane, funkcjonarjusze wypędzeni lub aresztowani, dom skonfiskowany. Był on własnością partji, po zamachu hitlerowskim w Niemczech został sprzedany szwajcarskiej partji socjalistycznej i jest jej prawną własnością, tej tranzakcji rząd Dollfussa nie uznaje.

NA OBU ULICACH WIDAĆ WYRAŹNE ŚLADY WALK.

Mury zorane przez kule karabinów maszynowych. Niema domu, któryby nie ucierpiał. Wszystkie szyby popękały od huku dział. Dziś jeszcze, po dwóch miesiącach, wiele okien, zamiast szyb, pozaklejano papierem lub przesłonięto tekturą. Najwięcej ucierpiał narożny dom, sąsiadujący z domem partyjnym. Z podwórka widać uszkodzony szklany dach sali wykładowej, wybite szyby na klatkach schodowych.

NA OBU ULICACH BYŁY WZNIESIONE BARYKADY

przez walczących robotników, w domu robotniczym usadowił się Schutzbund.

Policyjne auta pancerne atakowały barykady. Wojsko ostrzeliwało dom robotniczy z karabinów maszynowych, miotaczy min, artylerji, a gdy nie mogło złamać oporu, przybyły ciężkie haubice.

PAN WICEKANCLERZ FEY OSOBIŚCIE...

Oficjalny organ austrjackiej policji i żandarmerji „Offentliche Sichereit" (Bezpieczeństwo publiczne) pisze:

„O godz. 1-ej w nocy przybył wicekanclerz Fey; informował się o przebiegu walk, a potem udał się na pozycję wojskową i pozostawał tam przez godzinę".

Widocznie żołnierzom, strzelającym do mieszkań i domów robotniczych, pan wicekanclerz musiał dodawać otuchy osobiście.

JAK ZGINĘŁA TOW. SEVER opisuje to samo urzędowe pismo:

„W domu, sąsiadującym z domem robotniczym, w mieszkaniu byłego posła do parlamentu, Severa, znaleziono jego żonę Idę, ciężko ranną, a jej sąsiadkę, Matyldę Skoda, zabitą. Obydwie kobiety zostały zranione odłamkami granatów. P. Sever zmarła wkrótce po przeniesieniu do szpitala".

Tow. Sever była czynną członkinią partji i pracowała w kobiecej organizacji Ottakringu. Jak opowiadają świadkowie, pocisk artyleryjski przebił sufit i odłamki zabiły dwie kobiety. Ile ludności zginęło, ile kobiet i dzieci, o tem milczą raporty policyjne.

Ale Schutzbund bronił swego domu robotniczego, więc... raport policyjny donosi:

PAN WICEKANCLERZ PRZYBYWA POWTÓRNIE.

„O godz. 9.30 rano przybył powtórnie wicekanclerz Fey. Po wstrzymaniu ognia artyleryjskiego, po wysadzaniu bram i drzwi, wziął udział w ataku wojska na dom partyjny".

Gdy wojsko wtargnęło do wnętrza, zastało dom pusty. Bohaterscy obrońcy, widząc, że nie zdołają utrzymać się na zagrożonej placówce, opuścili gmach, by uniknąć losu, który pan Fey zgotował dla Weissla, Münichreitera i innych.

Zwycięski pan Fey zajął puste gruzy...

STEFANJA KRYG.

Historja sentymentalna

Chodziła z nimi po podwórzach,
czy było ładnie, czy deszcz padał,
pryskał i pluskał po kałużach —
i coraz więcej była blada.

Gabardinowe miała palto —
grali przeboje już banalne,
płakała im głębokim altem
melodje słów sentymentalne.

Miała jedyną sukienczynę —
grała na skrzypcach tak, jak żadna
i oczy miała też jedyne,
i była bardzo, bardzo ładna.

Kochali się w niej wszyscy czterej,
chodziła z nimi grać przeboje,
a w domu wszyscy, do suteryn
śpiewali do niej — „Oczy twoje".

W leciutkim płaszczu z gabardiny
chodziła w zimna, deszcz jesienny —
sentymentalne mandoliny
wypłakiwały grosz codzienny.

Skarżył się, jęczał spazmatycznie
nieutulony żal gitary —
kiedyś, ostatni raz, prześlicznie
śpiewała przebój jakiś stary.

I to był nieszczęść ich początek,
potem chodzili bez niej, sami,
potem umarła, w jakiś piątek, —
ktoś inny chodził ze skrzypcami.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

W piątek 20 b. m. odbędzie się o godzinie 16 (4 popołudniu) w domu ZZK w Krakowie (ulica Warszawska 17)

PUBLICZNY WIEC EMERYTÓW KOLEJOWYCH

bez względu na przynależność związkową.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

GRZMIJ TRĄBO

„Polonia":

Z pewnością każdy się ze mną zgodzi, że prawdziwą zmorą naszej pięknej historycznej pieśni „Warszawianki" jest ów nieszczęśliwy zwrot o — trąbie.

To „Trąbo nasza wrogom grzmij...!", czy też „brzmij", robi takie jakieś humorystyczne wrażenie, że doprawdy człowiekowi odechciewa się nawet gwizdania całej „Warszawianki".

Przynajmniej na poważnie.

I zawsze byłem przekonany, że od czasu tego niefortunnego występu w 1831 roku, trąba raz na zawsze znikła z polskiej poezji patetyczno-patrjotycznej.

Tymczasem okazuje się, że omyliłem się.

Oto bowiem w pewnem cennem wydawnictwie p. t. „Głos Monarchisty" ukazał się ostatnio, jako wolny przekład z Tennysona, wiersz, zatytułowany: „Pieśń Rycerzy" i zaczynający się w ten sposób:

„Grzmij trąbo, bo na świecie już jasność majowa;
Grzmij trąbo, bo noc długa w zaświaty się chowa!
Grzmij wszystkiemu, co żyje: — Ty panuj,
o Królu!..."

Jednem słowem nic tylko — grzmij!

Należy to wprawdzie do właściwości tego, skądinąd sympatycznego, instrumentu, ale nie trzeba w owem grzmieniu przesadzać, gdyż król może ogłuchnąć.

Autor jednak, niejaki p. L. G. jest innego zdania, gdyż zaraz dalej znowu powtarza:

„Grzmij trąbo! Król nas w drodze ku
wielkości wspiera.
Grzmij trąbo! Niech moc żyje, a słabość
umiera!..."

Stanowczo król musi nosić w uszach watę, a rycerze też kiedy nic im ta trąba nie przeszkadza. Każdego innego człowieka przecież by djabli wzięli...!

Co gorsza jednak, po takiem trąbieniu przychodzi do jakiejś generalnej bitki, gdyż rycerze następnie śpiewają:

„Tnij toporze, dźwięcz mieczu! Ty panuj,
o królu!
Walcz za króla i umrzyj,
Cóż, że śmierć cię zyszcze —
Król jest królem i tego chce, co jest najwyższe!"

Wobec tego panu L. G. życzę z całego serca: Walcz za króla i umrzyj!

Ale szybko...! Nicjaki X.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

CZASOWE ZWOLNIENIE POSŁA SMOŁY. — Onegdaj przybył do Warszawy poseł stronnictwa ludowego p. Smoła, który, odbywając w Płońsku karę dwuletniego więzienia za przemówienie na wiecu, otrzymał 3-miesięczny urlop dla załatwienia spraw rodzinnych. P. Smoła odbył dotąd 7 miesięcy więzienia.

OLBRZYMIA AFERA W PRZEMYŚLU. Jeszcze nie przebrzmiały echa sprawy inspektora straży granicznej tragicznie zmarłego Jana Grodyńskiego i majora Frydlewicza, a już nowa olbrzymia fera została wykryta w Przemyślu. Znany i cieszący się bardzo dużem poparciem u władz Ludwik Szerszeń, prezes Legji inwalidów, znikł z Przemyśla. To nagłe zniknięcie dało powód do różnych domysłów, a obecnie wychodzą na światło dzienne niezwykle sensacyjne sprawy „pana prezesa". Szerszeń, korzystając z poparcia i zaufania wielu wysoko-postawionych ludzi, wykorzystał swą pozycję w sposób kolidujący z kodeksem karnym. Pobierał on od wielu niemających z organizacją inwalidów nic wspólnego, duże sumy tytułem „wyrobienia" koncesyj inwalidzkich. Obiecywał za pieniądze „być pomocnym" tym, których rewizja koncesyj przyprawić mogła o pozbawienie tychże. Jako prezes Legji inwalidów operował poważnemi kwotami, przeznaczonemi na zasiłki. Nagle Szerszeń znikł. Jak z rogu obfitości sypią się poszkodowani. Sprawa mimo usiłowania zatuszowania przez pewne czynniki nabiera olbrzymiego rozgłosu. Prokurator sądu okręgowego w Przemyślu ma rozesłać ze Szerszeniem listy gończe.

NIEZWYKŁA AWANTURA NA MECZU PIŁKI NOŻNEJ W SAMBORZE. Gra drużyn piłki nożnej Sambor—Stryj, jaką rozegrano ubiegłej niedzieli w Samborze, stała się powodem niezwyklej burzy. Mianowicie w pewnej chwili, z powodu brutalnej gry, sędzia Iwanciow ze Stryja przerwał grę na 20 minut. Publiczność zareagowała na to, jako na akt stronniczości. Podniecenie wzrastało. Tłum począł wydawać głośne okrzyki gniewu i natarł groźnie na sędziego. Ten skrył się w mieszkaniu dozorcy boiska. Wreszcie w asyście policji i członków klubu „Korona" odszedł na dworzec kolejowy. Zebrani ruszyli jednak za nimi. Obelżywe okrzyki nie ustawały, kamienie sypały się gęstym gradem — tłum wdarł się nawet w obręb dworca kolejowego. Dopiero przy pomocy pałek gumowych policja usunęła tłum z dworca, z trudem opanowując sytuację.

ŚMIERTELNA WALKA O PRZEJŚCIE PRZEZ OGRÓD. Aleksandra Dziaduła (lat 23) z Maszkienic pałała po objęciu nowych działek gruntowych wskutek przeprowadzonej komasacji nienawiścią do sąsiada Jana Drąga i zabraniała dzieciom jego przechodzić przez ogród. Na tem tle wynikały bardzo często między wymienionymi sprzeczki, które przybierały nieraz bardzo ostrą formę. Drąg wyprowadzony z równowagi stałem zaczepianiem dzieci wysłał dnia 13 bm. swoją córkę Marję (lat 11), polecając jej przejść przez ogród Dziaduły, a gdy spostrzegł, że została zaczepiona przez Dziadułę, wszczął z nią kłótnię, w toku której uderzył ją kilkakrotnie biczyskiem, zaś Dziaduła chwyciła kołek i uderzyła nim Jana Drąga w głowę tak, że ten upadł nieprzytomny na ziemię, a przewieziony do szpitala w Krakowie zmarł.

WIELKI POŻAR W BORZĘCINIE. Na strychu domu Jana Wyczesanego w Borzęcinie wybuchł pożar wskutek złej budowy komina. Pomimo energicznej akcji ratowniczej straży pożarnej z Borzęcina i okolicznej ludności pożar rozszerzył się i zniszczył 7 domów mieszkalnych, 8 stajen, 1 stodołę, 2 sztuki bydła, 5 świń, oraz całe urządzenia domowe i zapasy żywności. Szkoda wynosi około 26.000 złotych.

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEGO PRZEZ RZUCENIE SIĘ POD SAMOCHÓD. Na szosie w pobliżu Radlina, w powiecie rybnickim, popełnił samobójstwo bezrobotny Alojzy Pachęda z Radlina, rzucając się pod nadjeżdżający samochód osobowy, należący do rybnickiego gwarectwa węglowego. Kierowca Kaczmarczyk gwałtownie zahamował, wskutek czego samochód zarzucił i uderzył bokiem o przydrożne drzewo. Samochód został uszkodzony, a jadący nim dyrektor kopalni „Emma", Tuchułka, doznał silnego okaleczenia głowy. Pachęda poniósł śmierć na miejscu.

WYBUCH KOTŁA W FABRYCE. W fabryce Weigt i spółka w Łodzi nastąpił wybuch kotła,

DR. JÓZEF PUTEK 34

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

W ten sposób wszystkie czternaście kobiet brano na tortury i męczono. T r z y z n i c h n a z a j u t r z u m a r ł y.

Popołudniu fornalki zajechały przed spichlerz i na te trzy wozy w beczkach wpakowano kobiety żywe, na czwarty zaś wóz umarłe. Przy żywych na każdym wozie siedział zakonnik. Przyjechawszy na plac egzekucyjny, oprawcy wydobyli z beczek kobiety i wciągnęli po drabinach na stos. Na stosie stał już kat z czterema pomocnikami. Pomocnicy odebrawszy kobietę, kładli ją twarzą ku ziemi i klockami dębowemi, każdej przyciskali kark i nogi, a beczkami próżnemi stos obstawili.

Trzem zmarłym kobietom ucięto głowy na klocku, a potem ciała ich wraz z głowami w jednym dole złożono.

Gdy sędzia zawołał: „z a p a l a j p o c h o d n i e", kaci ustawili około stosu szereg ludzi z pochodniami, a gdy sędzia straszliwym głosem krzyknął: „p a l !", cały stos stanął w płomieniach. Gdy d y m z a c z ą ł d u s i ć, s ł y c h a ć b y ł o j ę k n i e w i n n y c h o f i a r, j a k b y z p o d z i e m i p o d n o s z ą c y s i ę k u o b ł o k o m.

Zgromadzony lud, którego było do kilku tysięcy, wtenczas dopiero pobudzony do litości, zaczął się oburzać na dziedzica, uganiającego na koniu. Widząc zżymanie się i pogróżki tłumu, spiesznie się oddalił.

Po kobietach umęczonych zostały trzy córki, około 15 lub 16 lat mające. Te także następującej nocy po spaleniu ich matek na plac egzekucji zaprowadzono, gdzie im sędzia przeczytał dekret: „że będąc córkami czarownic, musiały się już nauczyć tej djabelskiej sztuki i dusze swe czartom zapisać, aby się więc wyrzekły wspólnictwa z djabłami, mają być u słupów rózgami smagane". P o c z e m o p r a w c y o b n a ż y l i j e p o p a s, k a ż d ą p r z y w i ą z a l i d o o s o b n e g o s ł u p a, r ę c e i n o g i d o o b r ę c z y i b i t o j e r ó z g a m i p o g o ł y c h p l e c a c h. J e d n a z n i c h w k i l k a d n i p o t e m u m a r ł a.

Tak opisał to straszne męczeństwo naoczny świadek, a opis ten wydrukował wychodzący w Lesznie „P r z y j a c i e l L u d u" w r. 1835.

Zgroźny czyn wywołał w Polsce powszechne oburzenie. D z i e d z i c o w i m o r d j e d n a k u s z e d ł b e z k a r n i e, b o p r a w o, z r o d z o n e z c i e m n o t y i z a b o b o n u, z e z w a l a ł o m u n a t a k ą „s p r a w i e d l i w o ś ć". Fakt ten pobudził jednak Sejm d o u c h w a l e n i a w r. 1776 u s t a w y, z a k a z u j ą c e j u ż y w a n i a t o r t u r w ś l e d z t w i e i z n o s z ą c e j k a r ę ś m i e r c i z a c z a r y.

A jednak znaleźli się jeszcze i potem fanatycy, którzy mimo tego prawa stary proceder uprawiali.

Ekonom w Annopolu A n g l i k o w s k i w r. 1790, nie mogąc doczekać się deszczu, przypisał posuchę kobietom, podejrzanym o czary. Podejrzane kazał sprowadzić nad staw i tu, n a w e t k o b i e t y w s t a n i e o d m i e n n y m, w r z u c a ć k a z a ł d o w o d y. Jednę z nich rzucono tak, że wpadła na pal i potem zmarła, reszta zaś z przelęknięcia i przeziębienia pochorowała się. Podobne pławienie czarownic zarządził rządca dóbr w U k o m i e r z u. Gazety ówczesne protestowały już przeciw temu barbarzyństwu, a annopolskiego ekonoma komisja porządkowa oddała w Łucku celem ukarania.

Przesąd na punkcie czarów i czarownic nie tak łatwo dawał się usunąć. Książka „D i e T o r t u r" podaje, że na ziemiach polskich jeszcze instygatorzy czyli prokuratorzy wytaczali sądowe sprawy „czarownicom" o „czary" w r. 1793. Jakiejś pruskiej sądowej komisji, która urzędowała w nadgranicznej miejscowości, wpadły w oko wbite w ziemię pale zwęglone. Od wiarygodnego człowieka dowiedziała się komisja, że magistrat miasteczka skazał na spalenie dwie kobiety za czary, a to na tej podstawie, że miały czerwone, zapalone oczy, a bydło ich sąsiada było chore. Poznańskie władze wprawdzie zakazały wykonania wyroku, lecz nim zakaz przyszedł, z czarownic został popiół, a ze stosu, na którym je spalono, kilka zwęglonych, tkwiących w ziemi pali.

B y ł t o o s t a t n i a k t „m a g d e b u r s k i e j" s p r a w i e d l i w o ś c i n a z i e m i a c h p o l s k i c h.

(Ciąg dalszy nastąpi)

który spowodował okaleczenie kilku ludzi. Fabryka zakupuje do przetopienia stare żelazo, które po sprawdzeniu i wysegregowaniu w sortowni, zostaje oddane do odlewni, gdzie się je przetapia. Wczoraj wieczorem z nieznanych narazie przyczyn kocioł eksplodował. Drzwi kotła zostały siłą wybuchu wyrzucone w powietrze, przebiły dach parterowego budynku i spadły na podwórko. Jednocześnie w całej fabryce i w niektórych pobliskich budynkach wyleciały szyby. — Odlewnia, gdzie pracuje dziewięciu robotników, została zalana przez wypływające z kotła roztopione żelazo oraz zasypana odłamkami żelaza. W czasie wybuchu stojący najbliżej kotła robotnik Walenty Halczyński został ugodzony odłamkami żelaza w pierś a drugi robotnik Stanisław Bocian uległ poważnym obrażeniom głowy i rąk, pozostali robotnicy zostali lekko ranni albo poparzeni.

ZBIOROWE PROCESY B. DYREKTORA TEATRÓW WARSZAWSKICH. Pierwsza rozprawa przeciwko b. dyrektorowi warszawskich teatrów miejskich p. Krzywoszewskiemu odbędzie się w dniu 23 bm. przed sądem starościńskim w Warszawie, z oskarżenia bileterów teatrów miejskich, którzy zarzucają dyr. Krzywoszewskiemu lekkomyślne zaleganie z wypłatą pensyj. W razie uznania przez sąd słuszności skargi grozi dyr. Krzywoszewskiemu kara do 3 tys. złotych grzywny lub 3 miesięcy aresztu. Nadto na drogę sądową przeciwko b. swemu dyrektorowi wystąpili aktorzy teatrów miejskich w liczbie 65 osób, oraz personal techniczny, liczący 57 ossób. Jedni i drudzy domagają się odszkodowania w wysokości sześciomiesięcznych poborów za jednostronne rozwiązanie przez dyr. Krzywoszewskiego umowy, obowiązującej do 1 września br. Poza tem aktorzy teatrów miejskich wytoczyli dyr. Krzywoszewskiemu procesy o zapłatę zaległości za rok ubiegły oraz zaległości za występy w marcu br. Autorzy dramatyczni skarżą dyrektora Krzywoszewskiego o sumę przeszło 14 tysięcy złotych. Tło tej skargi jest następujące: — Dyr. Krzywoszewski sprzedał miastu 39 przedstawień, biorąc po 5 tysięcy złotych od przedstawienia. Umowa z autorami dramatycznymi przewidywała, że honorarjum autorskie wynosi 10 procent od wpływów brutto z każdego przedstawienia. W ten sposób od każdego z tych przedstawień wypadałoby 500 złotych tantjemy autorskiej, tymczasem zaś dyr. Krzywoszewski ujawnił w wykazach kasowych tylko wpływy po 1.350 zł. za każde z tych przedstawień i płacił autorom po 135 złotych honorarjum. Wysokość pretensyj skarbowych z tytułu zaległości podatkowych nie jest jeszcze dokładnie ustalona. Przypuszczalnie wyniosą one około 60 tysięcy złotych. Komisaryczny zarząd miasta nie zdecydował się jeszcze co do wystąpienia przeciwko dyr. Krzywoszewskiemu. Krążą pogłoski, że pretensje zarządu miasta ograniczą się do 20 tysięcy złotych, ponieważ umowa dzierżawna nie przewiduje żadnych odszkodowań za jej zerwanie.

WARSZAWSKI „KUBA ROZPRUWACZ“. — Przed kilkoma miesiącami w śródmieściu Warszawy grasował nieuchwytny „Kuba Rozpruwacz“. Napadał on w nocy na kobiety i zadawał ostrem narzędziem rany w okolicach brzucha. Do policji złożono cały szereg meldunków, zbir był jednak nieuchwytny... — Pewnego wieczora tajemniczego zbira udało się ująć. Napadł on na mężczyznę, który nie wypuścił napastnika z rąk i przy pomocy policji odprowadził do komisarjatu. Tam okazało się, że jest to bezrobotny malarz pokojowy Antoni Górniak (lat 39). — Górniak do winy przyznał się. Zeznał, że działał w stanie zamroczenia i nie zdaje sobie zupełnie sprawy z dokonywanych napadów. W toku śledztwa postanowiono poddać Górniaka obserwacji psychjatrycznej, która ustaliła, że Górniak działał istotnie w stanie zupełnego zaniku świadomości. Ustalono, że Górniak zdradza cechy typowe dla „rozpruwaczy“ w rodzaju „upiora z Duesseldorfu“. Wobec takich wyników ekspertyzy postanowiono Górniaka na czas nieokreślony umieścić w zakładzie dla chorych umysłowo w Tworkach.

MORDERSTWO Z POWODU GOŁĘBI. W ubiegłą sobotę we wsi Wilanów pod Warszawą wynikł spór o gołębie między Stanisławem Bogutą a braćmi Władysławem i Józefem Drewniakami. — Wczoraj ci ostatni napadli Bogutę, zadając mu dwie rany tępem narzędziem w głowę i jedną głęboką ranę kłutą jakiemś ostrem narzędziem, poczem zbiegli, pozostawiając ciężko rannego, broczącego krwią w polu. Na miejsce zbrodni przybyli przedstawiciele policji. Wezwany lekarz z Warszawy stwierdził śmierć Boguty. Mordercy ukryli się.

KARYKATURY POWODEM DEMARCHE. — Poseł austrjacki w Pradze dr. Marek złożył w ministerstwie spraw zagranicznych protest przeciwko umieszczeniu na wystawie malarskiej w Pradze siedmiu karykatur, ośmieszających rząd austrjacki. Jak wiadomo, podobny protest miał miejsce przed kilku dniami ze strony posła niemieckiego.

SAMOBÓJSTWA ZIĘCIA DOUMERGUE'A. — Zięć pani Doumergue Louis de Bonsaio, dyrektor jednej z większych firm automobilowych, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. De Bonsaio był żonaty z córką pani Doumergue z pierwszego małżeństwa i pozostawił trzy małoletnie córki, przebywające obecnie w posiadłości państwa Doumergue Tournefeuille pod Tuluzą. Motywy rozpaczliwego kroku nie są znane.

AL CAPONE PROSI O ZWOLNIENIE Z WIĘZIENIA. — W WARSZTATACH WIĘZIENNYCH SZYJE BUTY. Z Nowego Jorku donoszą, że słynny bandyta amerykański Al Capone skazany w r. 1931 na 11 lat więzienia za niezapłacenie podatku i odsiadujący karę w więzieniu w Atlanta, czyni usilne starania o przedterminowe zwolnienie. Al Capone, którego majątek oceniany jest na przeszło miljon dolarów, spędza całe dnie w warsztatach więziennych, szyjąc buty i zarabiając w ten sposób kilkanaście dolarów miesięcznie. Przez swe wzorowe sprawowanie bandyta stara się zwrócić na siebie uwagę władz więziennych, by uzyskać darowanie kary.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu“)

LWOWSKA WYSTAWA OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH. Na placu powystawowym w pawilonie sztuki urządziło Tow. ogródków działkowych wystawę. Co to miało być? jak się to robi wystawę ogródków? zapewne z takiemi refleksjami czytał przechodzień reklamowy afisz w pięknym, a już spowitym w zieleń parku Stryjskim. Wstęp wolny, idzie. W ogromnej hali zaraz u wejścia widzi istotnie na przestrzeni 15 metrów kw. dosłownie prawdziwy ogródek, ze wszystkiemi szczegółami, w takiej proporcji — tak świetnie wykonany, że zapomina o wystawie, a doznaje wrażenia pełnej rzeczywistości. W ogródku domek mieszkalny z dwóch ubikacyj i sionki z pełnem umeblowaniem, obok budyneczki gospodarcze. Ogród obsadzony drzewkami już kwitnącemi, podzielony na część jarzynową i kwiatową, obwiedziony żywopłotem. Brakuje tylko pracującego krasnoludka, aby złudzenie było kompletne. Szczegółowo o wystawie pisać nie będziemy, powiemy tylko, że urządzona jest tak, że człowiek, który nie umie rozróżnić konia od tygrysa, a jabłoni od wierzby, a są w miastach i tacy, gdyby poświęcił kilka godzin czasu, nauczy się wszystkiego co dotyczy zakładania i pracy w ogrodzie. Pozna z tej wystawy gatunki ziemi, sposób uprawy, narzędzia potrzebne, gatunki roślin i drzew, pozna wszystkie szkodniki i sposób ich tępienia, pozna nasiona, nawozy sztuczne — jednem słowem wszedłszy mieszczuchem, wychodzi człowiekiem zżytym z przyrodą tak jak przedtem z kawiarnią, z jej płotkami, gazetami i stałymi jej bywalcami. Ale nie tylko snob mieszczański nauczy się może tak wiele, wystawa pouczająca jest i dla znawców ogrodownictwa i spraw z ogrodownictwem związanych. W tej dziedzinie postęp jest duży, jak w każdym zresztą dziale ludzkiej pracy. Wystawa ta daje równocześnie obraz działalności Tow. ogródków działkowych, a rezultat tej działalności daje dużo do myślenia społecznikom. Według sprawozdania Tow. rozporządza obszarem 393.448 m. kw., a więc przestrzeni około 80 morgów — gruntów położonych częściowo w granicach miasta, lub też w najbliższem sąsiedztwie, wokół całego miasta, więc we wszystkich dzielnicach. Obszar ten podzielony na działki, z których korzystało w roku ubiegłym 385 bezrobotnych, 171 mających stałe zabezpieczenie, w tem 119 funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych, 52 pracowników umysłowych — cyfry te na rok bieżący wzrosły tak znacznie, że największą troską Towarzystwa dziś jest znalezienie dalszych gruntów. Grunta te są przeważnie własnością gminy i państwa, oddane Tow. na 5 do 10 lat w dzierżawę — za skromną opłatą. Nabywający działkowiec płaci 2 grosze za 1 m. kw. — przyczem w wielu wypadkach i od tej skromnej opłaty jest zwolniony, przyczem korzysta jeszcze bezpłatnie z nasion, nawozów sztucznych, szczepów i porady fachowej. Wydatki te pokrywa Tow. ze składek członków, subwencyj gminy, z funduszu bezrobocia i innych. Z doświadczeń Towarzystwa, zwłaszcza z ust energicznego i oddanego tej pracy inż. Krykiewicza dowiadujemy się, że rodzina z pięciu do sześciu osób oddająca się pracy na działce 300 do 400 metr. kwadr. potrafi się wyżywić, a co więcej, u każdego z działkowców jest tendencja budowania domków — bardzo prymitywnych, skleconych z materjałów drewnianych, zdobytych tu i owdzie z rozbiórek, z darowizn itp. początkowo budowanych jako altanki, które z czasem przerabiane są na mieszkania. Takich sztukmistrzów jest dużo i czują się na „swojem“ znakomicie. Istotnie, jeżeli się rozpatrzy naszą nędzę mieszkaniową, gdzie w suterenach wilgotnych mieści się po kilka rodzin, człowiek, który z takiego mieszkania się wydobędzie, a znajdzie choćby w prymitywnym a własnym „baraczku“ — musi się czuć szczęśliwym. To też Towarzystwo, a zwłaszcza inż. Krykiewicz, snuje ambitne plany, aby wogóle na działkach takich budować masowo, tworzyć kolonje bezrobotnych i zrealizować tendencję budownictwa drewnianego, prymitywnego, które w porównaniu z dzisiejszym stanem mieszkaniowym, a zwłaszcza z losem bezdomnych, jest czemś częstokroć nieskończenie lepszem. Projektuje więc Tow. budowanie domków, których koszt wyniósłby około 4 tysięcy złotych. Naszem zdaniem i ten koszt jest bardzo wysoki i nie pozwoliłby planu zrealizować — koszt takiego prymitywu powinien być daleko niższy, nie powinien przenieść tysiąca złotych, a wtedy istotnie możnaby plan zrealizować i przyjść wprawdzie z prymitywnem, ale zato realnem rozwiązaniem kwestji dachu nad głową dla bezdomnych i dużej części bezrobotnych. W każdym razie akcja Towarzystwa, jej dotychczasowe wyniki i tendencje same zasługują na uwagę nietylko czynników gminnych i państwowych, ale ogółu całego społeczeństwa. Nie wiemy jak jest gdzieindziej w innych miastach polskich, ale rezultat pracy we Lwowie, dla samych Lwowian, jest niezwykłą niespodzianką, a wystawa przyczyni się nietylko do zainteresowania, ale i do czynnej akcji w drodze obranej przez Towarzystwo, które doprowadzić może do rozwiązania trudnych problemów, o których się wiele mówi i pisze, a mało się realnie robi.

STRAJK WŁOSKI W ZAKŁADACH IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE. W poniedziałek 16 bm. wybuchł strajk włoski w dwóch drukarniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Do strajku stanął cały personal drukarski, składający się z kilkudziesięciu osób, włączając również personal pomocniczy. Przyczyna strajku: przyjęcie do pracy notorycznych łamistrajków. Strajk ten był odruchem uczciwych, długoletnich pracowników, którzy nie mogą pogodzić się z faktem, że mają pracować z ludźmi, pozbawionymi wszelkich moralnych skrupułów. Zarząd obu drukarń postanowił za wszelką cenę „przełamać“ ten odruch swoich długoletnich i wytrawnych, szczerze Zakładowi oddanych pracowników, którzy stanęli w obronie czci nie tylko swej osobistej, ale w pierwszym rzędzie czci zasłużonego dla narodu naukowego Zakładu. Strajkujący pracownicy nie opuszczali swoich warsztatów pracy, w dzień ani w nocy nie dopuszczając szumowin różnego gatunku, które poszukują żeru. Zaraz w pierwszych godzinach strajku podjął się interwencji Zarząd Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“, która jednak — z niezrozumiałych dla nikogo przyczyn — nie przyniosła żadnego rezultatu. Bardzo niemiłe wrażenie, — ale nie na strajkujących, tylko na sąsiadów, — wywołał fakt, że zarząd drukarń objętych strajkiem, wyłączył światło elektryczne, ażeby pracownicy siedzieli w ciemności... Sąsiedzi samorzutnie dostarczyli strajkującym światła naftowego i świec, wyrażając się nie bardzo pochlebnie o tem drakońskiem zarządzeniu... Po dwóch dniach strajk ten zakończył się zupełnem zwycięstwem strajkujących. W środę rano zawarta została umowa, na mocy której wszyscy łamistrajkowie zostaną z drukarni Ossolineum wydaleni w trzech „transzach“. Pierwsza transza została wyrzucona z miejsca, druga odchodzi od soboty, a trzecia po upływie ustawowego wymówienia. Zwycięstwo to stało się dla wszystkich drukarzy lwowskich bodźcem do podjęcia akcji o oczyszczenie drukarń z łamistrajków.

Z ORGANIZACJI DRUKARZY LWOWSKICH. Doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia drukarzy lwowskich „Ognisko“ odbędzie się w niedzielę 29 kwietnia w sali „Gwiazdy“. Doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia personalu pomocniczego odbędzie się w niedzielę 22 kwietnia w sali „Gwiazdy“.

Z KARTY POŚMIERTNEJ. Dnia 28 marca br. zmarł we Lwowie tow. Karol Jan Danesz, członek Związku drukarzy, inwalida, przeżywszy lat 74. Cześć jego pamięci!

KRONIKA

—o—

TUR

KURS KRAJOZNAWCZY

Rob. koło krajoznawcze TUR urządza od dnia 23 bm. 14-dniowy kurs krajoznawczy. Program kursu obejmuje następujące wykłady: 1) Społeczne walory krajoznawcze. 2) Okolice Krakowa. 3) Kraków i jego kultura. 4) Nasze góry i ich wiek. 5) Znajomość mapy. 6) Obozownictwo. 7) Higjena turystyki. 8) Kultura ludowa. Ponadto w przedpołudnia niedzielne odbędą się 2 wycieczki: 1) na Wawel, 2) do Muzeum etnograficznego. — **Informacje i wpisy: sekretarjat TUR, Dunajewskiego 5 parter.** — Na kursie wykładać będą wybitne siły naukowe. — Kurs odbywać się będzie w lokalu Zw. zaw. Drukarzy, Rynek gł. 12 III p.

DO UCZESTNIKÓW SEMINARJUM SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

W najbliższym czasie TUR w Krakowie rozpisze ankietę na temat samokształcenia i samowychowania robotników. Celem omówienia zagadnienia wzywa się wszystkich uczestników seminarjum szkoły nauk społecznych, jakoteż zainteresowanych słuchaczy tejże szkoły oraz członków TUR, by w piątek 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem zjawili się w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5, parter, bibljoteka). Należy ze sobą przynieść arkusz papieru i ołówek.

—ooo—

PRZY CHOROBACH KRWI, SKÓRNYCH I NERWOWYCH osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** regularne funkcjonowanie narządów trawienia.

—ooo—

PIĘKNIE I ZIELONO. Parno, upał lipcowy, ale się ludziska nie gniewają, bo dość mieli zimna. Drzewa po wtorkowej krótkiej burzy z deszczem „na wyścigi" rozwijają się, przybierając szatę nieskalanej zieleni. Kasztany, nasze kasztany, te resztki drzew, o które Kraków walczy, puściły pąki i kwiaty strzeliły jak w zaczarowanej bajce przez noc na ich gałązkach. Blado-różowe kwiecie kasztanów tworzy dziwną harmonję z jasno-zielonem listowiem innych drzew. Gwarno na plantach. Dzieciaki, mamy, emeryci zalegają ławki. Oj! te ławki — strasznie zaniedbane, koślawe, brudne. Niema kto widocznie niemi się zająć. — Nad Wisłą także ruch. Znaleźli się już amatorzy kąpieli. Kąpią się w Wiśle, jak w czerwcu, woda podobno „dobra". Najwięcej widać kąpiących się między III mostem na Wiśle a kolejowym. Ruch kajakowców też znaczny. Roi się od kajaków, płynących w górę Wisły do Bielan i zpowrotem. Istne lato.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY FUNDUSZU BEZROBOCIA (ul. Lubelska 27 parter, tel. 104-27) na zasadzie wydanych przepisów przejęło całokształt publicznego pośrednictwa pracy w Krakowie. W związku z tem miejskie biuro pośrednictwa pracy (plac Jabłonowskich 19) zostało z dniem wczorajszym zlikwidowane, a agendy jego przejęło wymienione powyżej biuro. Wobec tego uprasza się inżynierów, architektów, budowniczych i przedsiębiorców prowadzących budowy na terenie miasta Krakowa, aby od dnia dzisiejszego zgłaszali zapotrzebowanie robotników w biurze pośrednictwa funduszu bezrobocia (ul. Lubelska Nr. 27).

JEDNOMIESIĘCZNĄ WYCIECZKĘ DO WIEDNIA urządza Polski Związek Turystyczny z początkiem czerwca na zasadzie paszportów turystycznych. Cena paszportu wraz z przejazdem do Wiednia kl. III wynosi zł. 160, kl. II zł. 185. — Zgłoszenia w ograniczonej ilości przyjmuje Polski Związek Turystyczny w Krakowie (ul. Szpitalna 36 tel. 113-85).

PO ZGONIE ŚP. ARTURA SCHROEDERA. We wtorek wieczorem zebrał się w pełnym komplecie wydział Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wraz z komisją rewizyjną i komisją gospodarczą celem złożenia hołdu zasługom śp. Artura Schrödera, który na stanowisku sekretarza Towarzystwa przez siedem lat rozwijał niezwykle owocną działalność dla dobra sztuki i kultury artystycznej Polski. Równocześnie wydział Towarzystwa złożył wdowie śp. Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia oraz szczery żal z powodu straty tak wybitnej i niezastąpionej na tem stanowisku jednostki. W posiedzeniu wzięli udział pp. prezes Jarocki, poseł M. Dąbrowski, rektor Weiss, prezes Muczkowski, prof. Glatzel, T. Grott, M. Jabłoński, S. Popławski, arch. Mączyński, dr. Seweryn, arch. Filipkiewicz, St. Filipkiewicz, dyr. Żychowicz, kust. Witkiewicz, dr. Kelin, Leon Kowalski. — Nabożeństwo żałobne urządza Towarzystwo w sobotę 21 bm. w kościele OO. Kapucynów.

DYŻURY LEKARZY 19 kwietnia noc: Dr. Kelhoffer Artur (Al. Krasińskiego 4), Dr. Owczyński Tadeusz (Lubicz 34 tel. 158-26), Dr. Pleszowski Ignacy (Grodzka 51 tel. 135-38), Dr. Silberberg Stefanja (Starowiślna 41).

OBNIŻENIE CENY LODU SZTUCZNEGO. Zarząd miasta Krakowa obniżył cenę lodu sztucznego z miejskiej fabryki lodu z kwoty 1 zł. na 80 gr. za słupek o wadze około 25 kg., zakupiony na miejscu w Rzeźni miejskiej, zaś z kwoty 1'30 zł. na 1 zł. z odwiezieniem do odbiorcy w mieście. Zamówienia uskuteczniać można telefonicznie na Nr. 10470.

PRZYGNIECIONA DACHEM Z CEGIELNI. Wczoraj w cegielni przy ul. Krasińskigeo 17 w Podgórzu zawalił się dach. Z pod gruzów wydobyto 26-letnią Katarzynę Słoninę, robotnicę. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieszczęśliwej zgniecenie klatki piersiowej i liczne rany na nogach. Po opatrzeniu przewieziono ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan rannej jest bardzo poważny.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Dostał się nieznany narazie sprawca do sklepu Stanisława Dudka przy ul. św. Filipa 2 przez wybicie szyby nad drzwiami i wygięcie kraty. Skradł on tam wyroby tytoniowe wartości około 400 zł. — Stanisławowi Mikoszowi, sierżantowi WP, zam. przy ul. Pawła Popiela 18, skradziono pozostawiony chwilowo bez opieki w bramie domu rower wartości 130 zł. — Magdalena Majtowa, zam. przy alei Pod Kopcem 19, doniosła do policji, że dostał się nieznany sprawca do jej mieszkania przez urwanie kłódki przy drzwiach, skąd skradł palto męskie, raglan i płaszcz damski łącznej wartości 280 zł. — W nocy dnia 18 bm. dostał się nieznany narazie sprawca do restauracji Emila Sterna przy ulicy Grzegórzeckiej 4 przez okno nad drzwiami sklepu, w którym wygiął kratę i skradł kilkanaście flaszek wódek, oraz spirytusu i gotówkę 40 zł. z niezamkniętej szuflady lady sklepowej.

ECHA POSTRZELENIA KOBIETY PRZY UL. SWOSZOWICKIEJ. W związku z postrzeleniem w nocy z dnia 14 na 15 bm. przy ul. Swoszowickiej Marji Walas, w toku dochodzeń ustalono, że Władysław Wójtowicz, zwany „Kuciorzem", znany złodziej, na tle porachunków osobistych, nakłonił osobnika zwanego „Langi", do pozbawienia życia Walasowej i na wykonanie tego planu oczekiwał w pobliżu miejsca czynu. Wójtowicza zatrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych, zaś dalsze dochodzenia prowadzi urząd śledczy.

ZNOWU KARAMBOL SAMOCHODOWY. Karol Dąbrowski, szofer, zam. przy ul. Zamkowej 7, jadąc autem osobowem Nr. Kr. 78 Pr., będącem własnością dr. Adama Kwiatkowskiego, właściciela składu węgla, ul. Kościuszki w kierunku mostu na Rudawie, przez nieostrożną jazdę uderzył przodem samochodu o słup, na którym umieszczone są druty tramwajowe. Wskutek tego jadący samochodem Jan Kudasiewicz, inwalida, zam. przy ul. Emaus 41, odniósł ranę nad prawem okiem, oraz doznał potłuczeń na głowie. Kudasiewicza po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego pozostawiono opiece domowej. Na słupie tramwajowym rozbity został ochraniacz, zaś przy samochodzie uszkodzony motor, prawy wachlarz, zderzak i lampa. Wysokość szkody nieustalona.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek powtórzenie komedji C. S. Kaufmana i Edny Ferber „Królewska rodzina" z gościnnym występem p. Wandy Siemaszkowej. Jutro po cenach najniższych „Rodzina" A. Słonimskiego. Pod kierunkiem p. Wandy Siemaszkowej odbywają się próby z sztuki J. Gordina pod tytułem „Mirla Efros" w przekładzie Andrzeja Marka.

ADOLF DYMSZA W BAGATELI. W sobotę i w niedzielę wystąpi na scenie Bagateli Adolf Dymsza w otoczeniu gwiazd rewji warszawskiej Zosi Terne, Eli Antoszówny, Zygmunta Białostockiego i innych. Program, z jakim goście przyjeżdżają, zapewnia, że Kraków tak wesołego i rozkosznego wieczoru nie widział. Adolf Dymsza wystąpi trzy razy: w sobotę o godzinie 8'30 wieczorem, w niedzielę dwa razy o 4'30 popołudniu i o 8'30 wieczorem. Kasa Bagateli sprzedaje już bilety codziennie w godzinach od 11—1 i od 4—10.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (oddział krakowski) urządza dziś we czwartek o godzinie 18'15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej zwyczajne posiedzenie naukowe.

„DZIESIĘCIU". Dnia 13 bm. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie stowarzyszenia artystycznego „Dziesięciu", na którem został utworzony nowy zarząd: prezes Teodor Grott i sekretarz Marcin Samlicki.

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. — Dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. Piłsudskiego 4, I piętro) prof. dr. Adam Kłodziński wygłosi odczyt pod tytułem „Pojęcie historji jako nauki stosowanej: 1) Dwie historje: badawcza i wychowawcza".

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) wygłosi odczyt Michał Baranowski „O najstarszych kalendarzach krakowskich". — Równocześnie będzie można oglądać wystawę starych kalendarzy krakowskich ze zbiorów Bibljoteki Jagiellońskiej. Wstęp wolny.

SPORT

TRENINGI LEKKOATLETYCZNE. Z dniem 23 bm. rozpoczynają się systematyczne treningi lekkoatletyczne dla studentów i studentek wyższych uczelni w Krakowie dla panów prowadzone przez instruktora p. mgr. Wojciecha Florkiewicza w poniedziałki, środy i soboty każdego tygodnia między godziną 6 a 8 wieczorem na boisku Akademickiego Związku Sportowego; dla pań we wtorki i czwartki każdego tygodnia od godziny 6 do 8 wieczorem pod kierunkiem p. mgr. Marji Laberschekówny. — Także przyjmuje się zgłoszenia w godzinach wyżej podanych.

O czem p. Barthou będzie mówił w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 kwietnia.

Podczas pobytu francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou w Warszawie mają być omawiane nietylko zagadnienia polityczne, ale także z zakresu gospodarczego. Spodziewane jest, że rokowania handlowe polsko-francuskie, które od dłuższego czasu toczą się bez rezultatu, po wizycie p. Barthou pójdą szybszem tempem. Prowadzący te rokowania radca Sokołowski wrócił już do Warszawy, jutro zaś wraca radca handlowy ambasady polskiej w Paryżu p. Stebelski.

Jakich gwarancyj żąda Francja od Anglji

ZA ZBROJENIA NIEMIECKIE

Londyn, 18 kwietnia. „Daily Herald" dowiaduje się, że wręczona wczoraj nota francuska w sprawie gwarancyj bezpieczeństwa domaga się od **Anglji formalnego zobowiązania do podjęcia akcji wojskowej** w razie naruszenia konwencji rozbrojeniowej przez Niemcy, oraz podkreśla, że ofiarowane sankcje natury gospodarczej są **niewystarczające i nie do przyjęcia przez Francję. Poza tem Francja stanowczo sprzeciwia się legalizacji dozbrojeń niemieckich**, które doszły do skutku przy naruszeniu traktatu wersalskiego. Dalej, zdaniem dziennika, Francja godzi się na przyznanie Niemcom pewnego wyższego kontyngentu materjału wojennego, jednakże wyłącznie w ścisłym związku z przekształceniem Reichswehry na milicję o krótszej służbie wojskowej.

„News Chronicle" podkreśla, że wobec zbrojeń niemieckich Francja postanowiła zerwać z **dalszemi pertraktacjami dyplomatycznemi** i przenieść punkt ciężkości prac rozbrojeniowych ponownie do Genewy.

Paryż, 18 kwietnia. Prasa francuska, aczkolwiek nie zajęła jeszcze wyczerpującego stanowiska wobec wczorajszej noty francuskiej, jednomyślnie podkreśla konieczność zmiany dotychczasowego stanowiska Francji wobec kwestji rozbrojenia, jak wynika z dozbrojenia Niemiec. „Matin" pisze, że wobec jawnego naruszenia postanowień klauzuli wojskowych traktatu wersalskiego przez Niemcy, Francja w żadnym wypadku nie może się zgodzić na legalizację tego przestępstwa. „Petit Parisien" podkreśla, że wobec nowego faktu naruszenia przez Niemcy nietylko postanowień traktatu wersalskiego, lecz także zobowiązań przyjętych przez nich na konferencji rozbrojeniowej, nikt chyba nie pomyśli już o konwencji w sprawie redukcji zbrojeń bez odpowiednich gwarancyj wykonawczych i bezpieczeństwa. Podobnie pisze „Echo de Paris", który dodaje, że Niemcy ponownie wykazały, iż nie myślą się w swych poczynaniach krępować żadnemi zaciągniętemi zobowiązaniami międzynarodowemi. Należy stale pamiętać, że tylko uszanowanie traktatów i układów międzynarodowych tworzyć może niewzruszony fundament pokoju. — „Journal" pisze, że obecnie spełniają się przepowiednie z jesieni ubiegłego roku: Hitler porzucil

konferencję rozbrojeniową i wystąpił z Ligi Narodów jedynie w tym celu, aby mógł bezkarnie łamać traktaty. Ostatnia odpowiedź rządu niemieckiego na interwencję rządu angielskiego jest jawnem przyznaniem się Niemiec do dozbrojenia. — W takich warunkach nie można prowadzić dalszych pertraktacyj dyplomatycznych. — Kwestja rozbrojenia musi być przeniesiona do Genewy.

Londyn, 18 kwietnia. Nota francuska w kwestji gwarancyj bezpieczeństwa wręczona została dziś w Foreign Office. Minister spraw zagranicznych sir John Simon i lord pieczęci tajnej Eden przystąpili niezwłocznie do zaznajomienia się z jej treścią.

TELEGRAMY

—o—

PAŃSTWO OBEJMUJE RUCH NA LINJACH AUTOBUSOWYCH

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Od jutra zostają unieruchomione wszystkie prywatne linje autobusowe. W związku z tem mają w Warszawie być unieruchomione trzy duże linje autobusowe. Ministerstwo komunikacji, które ma objąć szereg linij autobusowych, utworzyło osobne biuro komunikacji samochodowej, na czele którego stanął „specjalista" kapitan Budzisz. Utworzone będą trzy okręgowe oddziały z siedzibą w Warszawie, Krakowie i Białymstoku. Linja Warszawa—Radom—Kielce będzie się łączyć z linją Kielce—Kraków. Oddział krakowski scentralizuje komunikację autobusową na odcinku Kielce—Busko—Kraków—Krynica—Zakopane, dalej komunikację na szlakach turystycznych i na linjach uzdrowiskowych.

URZĘDNICY NIEZADOWOLENI Z „WYBORU" EMERYTURY

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W bieżącym tygodniu odbyły się narady przedstawicieli stowarzyszeń urzędników państwowych, w sprawie uchwalonej przez Radę ministrów nowej ustawy o wyborze emerytury. Zdaniem urzędników ustawa ta nie rozwiązuje postulatów wysuniętych przez ostatni kongres urzędniczy.

ZNOWU KATASTROFA SAMOCHODOWA

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś rano na szosie do Siedlec pod miejscowością Brzostowice autobus, mijając furmankę chłopską, zarzucił i wpadł do rowu. Jeden z pasażerów Weinberg został zabity, dwóch: Minkowski i Mrozowski zostali ciężko ranni, kilku innych zostało dotkliwie potłuczonych.

MARSZ MARYNARZY Z GDYNI DO WARSZAWY

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Swego czasu głośny był proces przeciw „zbuntowanym" marynarzom na okręcie „Polonia", którzy zatrzymani zostali w porcie rumuńskim Constanza. Marynarze ci zostali w Gdyni skazani na drobne kary, ale teraz jako zapisani na „czarnej liście" nie mogą otrzymać pracy. Postanowili oni w liczbie 24 szukać pomocy w Warszawie. W ub. niedzielę marynarze ci wyruszyli piechotą z Gdyni do Warszawy, gdzie ich przybycie spodziewane jest jutro.

DOLAR

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27—5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł.

POLSKO-ANGIELSKIE ROKOWANIA WĘGLOWE

Londyn, 18 kwietnia. Dziś rozpoczęły się tu polsko-angielskie rokowania węglowe, mające na celu przygotowanie konferencji polsko-angielskiej w sprawie podziału rynków zbytu węgla, jaka ma się rozpocząć z początkiem maja. Obecne rokowania prowadzone są między reprezentantami właścicieli kopalń obu krajów i dotyczą strony technicznej przemysłu węglowego. W południe wydał rząd na cześć uczestników konferencji śniadanie, w którem wzięli udział delegaci obu państw.

STRAJK KOLEJOWY W GRECJI

Ateny, 18 kwietnia. Dziś o północy wybuchł w Grecji 24-godzinny strajk kolejarzy, wskutek czego komunikacja kolejowa została wstrzymana. Orient-ekspres został zatrzymany w Salonikach.

PRZYJAŹŃ JUGOSŁOWIAŃSKO - TURECKA

Londyn, 18 kwietnia. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz przybył dziś rano do Ankary, witany na dworcu z wielką pompą przez przedstawicieli rządu tureckiego i posłów państw Małej Ententy.

STARHEMBERG U MUSSOLINIEGO

Rzym, 18 kwietnia. Mussolini przyjął dziś przywódcę Heimwehry austrjackiej księcia Starhemberga, z którym odbył dłuższą, utrzymaną w formie serdecznej, rozmowę.

DALSZE OGRANICZENIA DEWIZOWE W NIEMCZECH

Berlin, 18 kwietnia. Wydane zostało rozporządzenie, na mocy którego począwszy od 1 maja zredukowana zostaje suma, którą poszczególna osoba może z Niemiec wywieźć bez specjalnego zezwolenia, z 200 marek do 50 marek.

ŚWIAT „NIE ROZUMIE" HITLERA

Berlin, 18 kwietnia. W apartamentach ministerstwa uświadomienia i propagandy wydał dziś dr. Goebbels dla członków korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli prasy zagranicznej przyjęcie, w toku którego szef sztabu oddziałów szturmowych, minister Roehm, wygłosił przemówienie na temat rewolucji narodowo-socjalistycznej i znaczenia SA dla ruchu hitlerowskiego. Oświadczył on, że świat wciąż jeszcze nie rozumie znaczenia rewolucji narodowej w Niemczech. Jest ona tak potężnym wypadkiem dziejowym, jak wprowadzenie chrześcijaństwa, wędrówka narodów, odkrycie Ameryki, reformacja i rewolucja francuska z 1789 roku.

STRAJK MARYNARZY DUŃSKICH

Kopenhaga, 18 kwietnia. W Esbjerg wybuchł dziś rano 24-godzinny strajk generalny proklamowany na znak protestu przeciw bezwzględnemu postępowaniu policji wobec strajkujących marynarzy i demonstrantów. — Strajk objął wszystkie dziedziny przemysłowe i handlowe z wyjątkiem miejskich zakładów użyteczności publicznej.

TROCKI PRZENOSI SIĘ DO HISZPANJI?

Paryż, 18 kwietnia. Jak słychać, Trocki opuścił Francję i wyjechał do Hiszpanji. Dotychczas nie została ta pogłoska potwierdzona.

CHYBA DOŻYWOTNI GUBERNATOR BANKU ANGIELSKIEGO

Londyn, 18 kwietnia. Montagu Norman został ponownie wybrany gubernatorem Banku Angielskiego.

WYBUCH CHIŃSKIEGO SKŁADU AMUNICJI

Londyn, 18 kwietnia. Z Pekinu donoszą, że w pobliżu Czinfoeng wyleciał w powietrze chiński skład amunicji, przyczem blisko 100 żołnierzy poniosło śmierć. Z pod gruzów dotychczas wydobyto 68 zabitych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Królewska rodzina".
Piątek: „Rodzina".
Sobota: „Mirla Efros".

KINOTEATRY

Adria: „Dziś żyjemy" i „Profesor w kabarecie".
Apollo: „Casanova" (Iwan Możżuchin).
Atlantic: „Papryka".
Bagatela: „Bohaterowie piekła".
Dom żołnierza: „Narzeczona z dancingu".
Promień: „Tarzan, człowiek-małpa" i „Flip i Flap: mężowie i żony".
Słonko: „Serce olbrzyma".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 19 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 16.20: Pogadanka z Warszawy: „O walce z molami". 16.35: Pieśni z Warszawy. 16.55: Koncert z Warszawy: sonata G-dur op. 1. Witolda Maliszewskiego. — 17.30: Odczyty z Warszawy. 18.10: Słuchowisko z Wilna. 18.55: Skrzynka pocztowa inż. Stanisława Broniewskiego. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 21.00: Feljeton: „Pięć faz w życiu człowieka" — wygłosi red. dr. M. Kanfer. 21.15: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 20 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.35: Muzyka lekka. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Koncert metropolitalnego chóru prawosławnego z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Zarys nowego ustroju szkolnictwa zawodowego". 18.10: Gramofon. 18.50: Odczyt: „Wojciech Weiss" — wygłosi dyr. Artur Schroeder. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Weekend (dokąd jechać w święto?) 19.15: „10 minut o teatrze". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Omówienie koncertu symfonicznego wygłosi prof. dr. Jachimecki. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) w sprawie 1 Maja.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.